Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 41 (1830) ROK VII

WARSZAWA — ŚRODA 10 LUTEGO 1954 R.

WYDANIE ABCD

CENA 20 gr

Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie

Czterej ministrowie spraw zagranicznych obradowali w ścisłym gronie

(f) BERLIN (PAP). W poniedziałek 8 bm. odbyło się 13 posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Po posiedzeniu, które trwało przeszło cztery godziny, ogłoszono następujący komunikat uzgodniony przez czterech ministrów:

„Dzisiaj o godz. 15 czterej ministrowie spraw zagranicznych spotkali się w ścisłym gronie w gmachu b. Sojuszniczej Rady Kontrolnej. Zgodnie z osiągniętym poprzednio porozumieniem, ministrowie przedyskutowali zagadnienia związane z pierwszym punktem porządku dziennego.

Ponadto ministrowie omówili — również na podstawie uprzedniego porozumienia — sprawę procedury rozpoczęcia na konferencji dyskusji nad trzecim punktem porządku dziennego.

Ministrowie uzgodnili, że dyskusja nad tym punktem podjęta zostanie najpóźniej w najbliższy piątek."

Jak wiadomo, punkt pierwszy porządku dziennego dotyczy środków zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych oraz kwestii zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw, zaś punkt trzeci — sprawy austriackiego traktatu państwowego.

Rozmowy zachodnich ministrów spraw zagranicznych

(f) BERLIN (PAP) Jak donosi agencja ADN, ministrowie spraw zagranicznych USA Wielkiej Brytanii i Francji odbyli w poniedziałek przed południem naradę separatystyczną w celu ustalenia wspólnego stanowiska, jakie zajmą na posiedzeniu czterech ministrów w ścisłym gronie.

Nowe sukcesy Armii Ludowej w środkowym Wietnamie

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi Wietnamska Agencja Telegraficzna, w pierwszych dniach lutego wojska interwentów francuskich zmuszone zostały do wycofania się z 3 ważnych pozycji w prowincji Kontum (Środkowy Wietnam), tracąc 1.100 żołnierzy. Obszary północnego Kontum zostały całkowicie wyzwolone.

Wietnamska Armia Ludowa ściga wycofujące się oddziały nieprzyjaciela, który opuścił miejscowości Daksut, Dakpet i Dakto w północnym Kontum 1 bm. wojska ludowe zaatakowały niespodzianie pozycje nieprzyjaciela w pobliżu Ninhbinh w delcie rzeki Czerwonej i rozbiły dwie kompanie nieprzyjacielskie.

PEKIN (PAP). Wietnamska Agencja Telegraficzna donosi, że w toku walk, które toczyły się w ciągu czterech pierwszych dni lutego, wojska ludowe Patet Lao wyzwoliły 200-kilometrowy pas w dolinie rzeki Namhou wypierając nieprzyjaciela z wielu ważnych pozycji, m. in. z lotniska Nambao i fortu Pakseng, położonego w odległości 60 km na północ od stolicy Luang Prabang. Oddziały ludowe rozbiły 16 kompanii francuskiego korpusu ekspedycyjnego.

Ponad 3600 nowych kandydatów partii w woj. krakowskim

KRAKÓW (kor. wł.). W okresie przygotowań do II Zjazdu partii znacznie wzrosła aktywność podstawowych organizacji partyjnych zarówno w mieście jak i na wsi. W woj. krakowskim wiele uwagi poświęcają podstawowe organizacje partyjne pracy z bezpartyjnymi, wielu spośród przodujących robotników, chłopów i inteligencji technicznej wstępuje w szeregi kandydatów partii.

W ciągu ostatnich czterech miesięcy, tj. od 1.X.53 r. do 31 stycznia br. organizacje partyjne w woj. krakowskim przyjęły w poczet kandydatów partii ponad 3600 osób, w tym ok. 2 tys. robotników i 520 przodujących chłopów. Wśród przodujących robotników, którzy zostali w styczniu br. przyjęci w poczet kandydatów partii w pow. chrzanowskim znajduje się m. in. Edward Borzęcki, górnik, przodownik pracy z kop. „Janina", Józef Gerus ZMP, owiec ślusarz, przodownik pracy z Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie, wyrabiający 210 proc. normy.

W poczet kandydatów partii wstąpił w styczniu br. również Marian Rachwalik, przodujący chłop z gr. Kryspinów (pow. Kraków), który za wzorowe wykonywanie wszystkich zobowiązań wobec państwa został w grudniu ub. r. odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi.

W ciągu ostatnich czterech miesięcy powstało na terenie województwa 125 nowych grup kandydackich, z czego 119 w gromadach wiejskich, gdzie nie było dotychczas podstawowych organizacji partyjnych. Poważne osiągnięcia w likwidacji „białych plam" ma pow. Olkusz, gdzie komitety gminne rozpracowały długofalowy plan rozbudowy organizacji partyjnych.

Choć w styczniu br. w niektórych powiatach woj. krakowskiego, jak w miechowskim, czy limanowskim liczba chłopów przyjętych w poczet kandydatów partii stanowi ok. 60 proc. ogółu przyjętych kandydatów, to w pozostałych powiatach osiągnięcia w tej dziedzinie są o wiele mniejsze. Szczególnie słabo wzrastają szeregi partyjne na wsi w powiatach. Wadowice, Oświęcim, Chrzanów, Nowy Targ i Żywiec. Świadczy to, że nie we wszystkich powiatach woj. krakowskiego z jednakowym natężeniem prowadzona jest praca wśród mas pracujących chłopów, że na odcinek wiejski trzeba tam większą niż dotąd zwrócić uwagę.

J. K.

Cenne ładunki przywiozły statki polskie z Chin

(f) GDAŃSK. Do portu gdyńskiego przybył ostatnio polski statek „Mickiewicz", który przywiózł z Chin 4.470 ton orzeszków ziemnych i około 1.500 ton rudy żelaznej.

Również z Chin powrócił do Gdańska statek „Kiliński", z transportem przeszło tysiąca ton nasion konopi, 4.420 ton soji, 305 ton nasion rycynusu oraz blisko 4 tys. ton rudy żelaznej. (PAP)

Uroczyste przekazanie Związkowi Radzieckiemu materiałów leninowskich znalezionych ostatnio w Polsce

Od szeregu lat prowadzone są w Polsce w myśl dyrektyw KC PZPR usilne poszukiwania archiwum KC Partii Bolszewickiej z lat 1912—1914, tj. z okresu przebywania Lenina w Krakowie i Poroninie. Jak wiadomo, po wybuchu wojny światowej Lenin zmuszony był przenieść się z Galicji do Szwajcarii, nie mógł jednak wziąć ze sobą archiwum i biblioteki, które pozostały w Poroninie.

Wyłoniona w 1949 r. przez KC PZPR komisja po żmudnych poszukiwaniach znalazła pewne dokumenty, stanowiące drobną zaledwie cząstkę leninowskiego archiwum. Dokumenty te zostały w r. 1950 przekazane Instytutowi Marksa-Engelsa-Lenina przy KC KPZR.

Dalsza akcja w tym kierunku nastręczała duże trudności ze względu na to, że archiwa państwowe okresu międzywojennego zostały zdewastowane i w czasie powstania warszawskiego częściowo spalone.

Ostatnio udało się natrafić na nieporównanie poważniejszy zespół materiałów leninowskich. Grupa pracowników Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Krakowie porządkując akta z lat pierwszej wojny światowej, znalazła wśród nich w styczniu roku bież. dokumenty w języku rosyjskim, które przy bliższym zbadaniu okazały się składową częścią dawnego archiwum leninowskiego.

Wśród materiałów tego archiwum, które ogółem liczą 2.406 kart (ponadto 5 notesów i paszporty), znajdują się rękopisy Lenina w ilości około 200 kart. Są wśród nich artykuły, notatki, listy, protokóły posiedzeń itp. Jest bogata korespondencja z Rosji i z różnych krajów Europy i Ameryki, adresowana bezpośrednio do Lenina lub Nadieżdy Krupskiej.

Materiały te obejmujące okres pobytu Lenina w Polsce, dotyczą m. in. tak ważnych zagadnień jak walka z likwidatorami, działalność frakcji bolszewickiej w Dumie, kwestia narodowa, problematyka międzynarodowego ruchu robotniczego itd. Są również dokumenty odnoszące się bezpośrednio do polskiego ruchu robotniczego.

W dniu 8 lutego br. Komitet Centralny PZPR przekazał cały ten zespół materiałów posiadający bezcenną wartość, Komitetowi Centralnemu KPZR za pośrednictwem delegacji w osobach: dyrektora Instytutu Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina przy KC KPZR G. D. Obiczkina, kierownika jednego z sektorów Instytutu Marksa-Engelsa - Lenina - Stalina A. A. Struczkowa oraz charge d'affaires a. i. ZSRR w Polsce J. I. Babarina.

Przewodniczący KC PZPR towarzysz Bolesław Bierut, wręczając materiały leninowskie delegacji KC KPZR stwierdził, że polska klasa robotnicza i cały naród polski, który pod wodzą PZPR kroczy drogą wytkniętą przez Lenina, odczuwają głęboką radość z powodu odnalezienia na ziemi polskiej historycznych dokumentów związanych z działalnością Partii Bolszewickiej i jej genialnego założyciela i wodza, wielkiego przyjaciela narodu polskiego W. I. Lenina.

Dyrektor Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina Obiczkin ze swej strony złożył serdeczne podziękowanie za przekazanie materiałów krakowsko-poronińskiego archiwum Lenina, wyrażając przekonanie, że dalsza współpraca w kierunku odnalezienia całej spuścizny leninowskiej będzie się nadal rozwijała.

Przodujący gospodarz

Szymon Sennik, gospodarz na 8,5 ha — to jeden z przodujących chłopów pow. Nowogard, woj. szczecińskie. Hoduje on: konia, 6 sztuk bydła (w tym 5 krów dojnych), 9 owiec oraz rokrocznie kontraktuje co najmniej 10 tuczników. Szymon Sennik dobrze uprawia glebę, skoro w roku ubiegłym z jednego ha zebrał: pszenicy — 20 kwintali, jęczmienia — 18 kw., owsa — 25 kw., żyta — 20 kw., ziemniaków — 300 kw., buraków cukrowych — 400 kw. Na zdjęciu: Szymon Sennik podpisuje umowę kontraktacyjną na dostawę czterech tuczników

Foto A. Nowosielski

Zakłady Chemiczne w Jaworznie rozszerzają produkcję

(f) JAWORZNO. W rozbudowujących się Zakładach Chemicznych „Azot" w Jaworznie uruchomiono ostatnio nowy oddział produkcji chloru oparty o nowoczesną metodę tzw. elektrolizy rtęciowej — zastosowaną po raz pierwszy w Polsce. Uruchomienie nowego oddziału ma duże znaczenie dla dalszego rozszerzenia produkcji środków ochrony roślin, a szczególnie azotoksu — cennego preparatu do zwalczania szkodliwych owadów.

Poważna ilość środków ochrony roślin wytwarzana jest w oparciu o dostawy chloru. Dotychczas Zakłady w Jaworznie w większości sprowadzały chlor z zagranicy. Obecnie zapotrzebowanie Zakładów na chlor zostanie w całości pokryte z produkcji nowego oddziału.

(PAP)

Nowa nominacja

(f) Prezes Rady Ministrów mianował tow. Leona Kasmana podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego.

(PAP)

Na cześć II Zjazdu PZPR

1500 ton wyrobów walcowniczych

Ponadplanowa produkcja zgniatacza w hucie „Bobrek"

STALINOGRÓD. Wiele sukcesów w czynie przedzjazdowym, realizując dodatkowe zobowiązania, osiąga załoga huty „Bobrek". Wielkopiecownicy huty, którzy w czynie przedzjazdowym postanowili plan produkcyjny za I kwartał br. przekroczyć co najmniej o 1000 ton surówki, już w styczniu dali 357 ponadplanowych ton surówki. Najlepsze wyniki produkcyjne osiąga zmiana mistrza Maksymiliana Hoffmana i garowego Władysława Habaja.

Wykorzystanie istniejących rezerw produkcyjnych i zmniejszenie wybraków umożliwiły załodze walcowni wytworzenie na potężnym zgniataczu w styczniu br. przeszło 1500 ton wyrobów ponad plan. Wśród wielu ofiarnie pracujących walcowników na specjalne wyróżnienie zasługuje mistrz Jan Krzeczowski i I walcownik Jan Czyż.

Sukcesy w realizacji nowych zobowiązań przedzjazdowych osiąga też załoga huty „Baildon", zawdzięczając je w poważnej mierze zmniejszeniu wybraków stalowni.

Wyprodukowanie poważnych ilości ponadplanowych ton stali jest m. in. zasługą takich mistrzów zmianowych jak Jan Kula, Jan Kowalik, Gerard Dziewior i inni.

Inicjatywa Klaji źródłem sukcesów

KRAKÓW. Realizując nowe zobowiązania przedzjazdowe, coraz lepsze wyniki w walce o stałą i systematyczną obniżkę kosztów własnych osiąga załoga Krakowskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych.

Jednym z głównych źródeł osiągnięć załogi jest podjęcie inicjatywy przodującego robotnika Zakładów — Franciszka Klaji: „Oszczędzajmy i polepszajmy jakość wyrobów na każdej operacji przez cały cykl produkcyjny".

Pracując w myśl hasła Klaji, robotnicy KZWME m. in. zaoszczędzili dotychczas surowiec, z którego wyprodukowano dodatkowo ponad 500 km przewodu.

Wezwanie Klaji pobudziło ponadto twórczą inicjatywę robotników, którzy na zebraniach produkcyjnych swych oddziałów zwrócili kierownictwu Zakładów uwagę na wiele usterek w pracy, zażądali w wielu wypadkach zmiany cyklu produkcyjnego, zastosowania nowych, bardziej racjonalnych metod pracy. W wyniku tych narad zastosowano szereg usprawnień.

Dzięki upowszechnieniu inicjatywy Klaji, obniżono do minimum ilość braków. Podniosła się również poważnie jakość wykonywanej produkcji.

Wszystkie te czynniki wpłynęły na znaczną obniżkę kosztów własnych w tych działach, które pracują w myśl hasła Klaji.

(PAP)

Książka naszym sprzymierzeńcem w codziennej walce o pokój i socjalizm

List ogólnokrajowej narady wiejskiego aktywu kulturalno-oświatowego do towarzysza Bieruta

(f) Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut otrzymał list wystosowany w imieniu uczestników Konkursu Czytelników Wiejskich, przez wiejski aktyw kulturalno-oświatowy, który obradował ostatnio na ogólnokrajowej naradzie w Warszawie. List brzmi:

„Z radością meldujemy Ci, Obywatelu Prezesie Rady Ministrów, że zobowiązanie pozyskania do IV etapu Konkursu Czytelników Wiejskich 500.000 pracujących chłopów, złożone na Twoje ręce przez przodowników czytelnictwa na II Krajowym Zlocie w dniu 31 maja 1953 roku, zostało wykonane i przekroczone.

W Konkursie Czytelników Wiejskich bierze udział ponad 600.000 chłopów.

Pamiętamy Twoje wskazania, że Polska pragnie być silna świadomością mas — pamiętamy wskazania IX Plenum KC PZPR w sprawie szybszego wzrostu dobrobytu mas pracujących i umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Sięgnęliśmy więc po książkę, aby przy jej pomocy lepiej zrozumieć istotę budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, aby książka pomogła nam zerwać z przestarzałymi sposobami gospodarki, a nauczyła stosować nowe, lepsze metody uprawy i hodowli. Chcemy uczyć się lepiej pracować, chcemy piękniej żyć.

Dzięki Partii i władzy ludowej staliśmy się pełnoprawnymi obywatelami Ojczyzny. Wyprostowały się nasze głowy schylone wiekami ucisku, nędzy i ciemnoty.

Wyrażając wielką wdzięczność dla Partii i władzy ludowej za nowe życie wsi, za wszechstronną pomoc udzielaną chłopom pracującym — przyrzekamy w imieniu uczestników IV etapu Konkursu Czytelników Wiejskich:

dołożyć wszelkich starań, aby wszyscy zgłoszeni do konkursu pracowali do końca wytrwale i pozostali stałymi czytelnikami naszych bibliotek,

pogłębiać pracę z książką w zespołach czytelniczych, organizować wieczory dyskusyjne, konferencje czytelnicze,

powiązać czytelnictwo z innymi formami pracy kulturalno-oświatowej w oparciu o świetlice, koła miczurinowskie, odczyty Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i Upowszechniania Wiedzy Rolniczej,

rozszerzać aktyw kulturalno-oświatowy wsi przez skupianie przodowników i organizatorów czytelnictwa wokół bibliotek i świetlic wiejskich.

Książka stanie się naszym sprzymierzeńcem w codziennej walce o postęp, szczęście, pokój i socjalizm".

Sojusznicy szkoły

Troska o wysoki poziom szkoły w Polsce Ludowej, o stworzenie młodzieży dobrych warunków pracy i wszechstronnego rozwoju jest nie tylko sprawą władz oświatowych i nauczycieli. Wychowanie młodego pokolenia na ofiarnych, żarliwych patriotów, budowniczych i bojowników socjalizmu, ludzi posiadających rzetelną wiedzę i wysoką kulturę — to sprawa całego narodu. Zainteresowanie, opieka i troska każdego obywatela o wysoki poziom wiedzy, o właściwą postawę naszej młodzieży — w szkole i poza szkołą, ścisła współpraca rodziców z nauczycielstwem, powiązanie szkoły z opiekuńczym zakładem pracy — to niezbędne warunki uzyskania dobrych wyników pracy szkolnej, to — gwarancja wychowania naszej młodzieży na wiernych synów ludowej ojczyzny.

Nasze państwo otacza szkołę poważną opieką. Fakt, że jedna siedmioklasowa szkoła przypada obecnie na 1900 mieszkańców i 280 młodzieży szkolnej, podczas gdy w Polsce przedwrześniowej przypadała na 7900 mieszkańców i 1200 młodzieży, jest najdobitniejszym tej opieki świadectwem. Nasze społeczeństwo darzy szkołę i nauczycieli szacunkiem i zaufaniem. Świadczy o tym wydatny udział setek tysięcy obywateli w pracach dla szkoły, a przede wszystkim wszechstronna działalność komitetów rodzicielskich i szkolnych komitetów opiekuńczych.

Komitety rodzicielskie, istniejące przy każdej szkole, stanowią cenną pomoc dla nauczyciela. Rodzice aktywiści, serdeczni przyjaciele nauczycieli i młodzieży, mogą się poszczycić ogromnym wkładem pracy dla szkoły.

Kierując się wskazówkami rady pedagogicznej, czołowy aktyw rodzicielski, zorganizowany w komisjach, ściśle związany poprzez opiekę klasową z wychowawcą i nauczycielem, bierze czynny udział w walce o wyniki nauczania, troszczy się o bazę materialną szkoły. Rodzice aktywiści, a krąg ich jest coraz szerszy, odwiedzają domy rodzinne uczniów i badając przyczyny złych postępów w nauce, bądź niewłaściwego zachowania, szukają środków zaradczych. To oni są opiekunami na wczasach, instruktorami kółek technicznych, czy artystycznych, biorą udział w pracy na działce szkolnej, pomagają wykonywać pomoce naukowe. Podczas wakacji niejednokrotnie stają obok kierownika i razem z nim, nie szczędząc sił i pieniędzy, odnawiają izby, poprawiają ławki, zakładają boiska. Wysiłkiem rodziców i dzięki ofiarności okolicznego społeczeństwa zostały nawet nieraz zbudowane szkoły i mieszkania dla nauczycieli.

Mamy w kraju bardzo dużo dobrze pracujących komitetów rodzicielskich i setki tysięcy rodziców, którzy ofiarowują szkole swój cenny wolny czas. Wykonane przez nich prace mają wartość dziesiątków milionów złotych. Mamy wiele ambitnych komitetów, szukających wciąż nowych form i metod pracy, mających na celu podniesienie poziomu wyników nauczania i wychowania, szerzenie wiedzy pedagogicznej wśród rodziców.

Dobrze pracuje Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej nr 5 w Opolu. Rodzice aktywiści, zachęceni przez kierownika szkoły tow. Dominika Stasza, odznaczonego orderem Odrodzenia Polski, pomagają nauczycielstwu przez badanie warunków domowych ucznia, odbywanie dyżurów w szkole i poza szkołą, poprzez udział w pracach kółka technicznego i opiekę nad harcerstwem — podnosić wyniki nauczania, walczyć z objawami niekarności i chuligaństwa. Komitet Rodzicielski również troskliwie opiekuje się sierotami i półsierotami, dba o zaopatrzenie szkoły w pomoce naukowe i sprzęt.

Na szczególną uwagę zasługuje także Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej w Pogórzu, pow. wejherowski, gdzie rodzice aktywiści z przewodniczącym tow. Strzelcem na czele, w ścisłej współpracy z nauczycielstwem, umieli przekonać ogół rodziców o konieczności interesowania się pracą szkolną swych dzieci.

Jest jednak wiele komitetów, które pracują jeszcze słabo, bez planu, w małym zespole. Są i takie, które uważają, że ich działalność może ograniczać się jedynie do udzielania szkole pomocy materialnej. Jest rzeczą jasną, że komitet rodzicielski, który nie pomaga nauczycielowi w realizowaniu planu dydaktyczno-wychowawczego szkoły — nie spełnia swego zadania.

Przyczyn złej lub niewłaściwej działalności komitetów rodzicielskich należy szukać nie tylko w niedostatecznym zrozumieniu przez rodziców potrzeby współpracy ze szkołą, ale również w słabej pracy nauczycielstwa z rodzicami, w niedociągnięciach i brakach administracji szkolnej i komisji oświaty rad narodowych.

Nie zawsze kierownik i nauczyciele potrafią właściwie pokierować aktywem rodzicielskim, wskazać mu jego rolę w szkole, cele i zadania, zainteresować zagadnieniami dydaktycznymi i wychowawczymi, zachęcić do współpracy. Administracja szkolna często nie docenia roli komitetów rodzicielskich w procesie nauczania i wychowania młodzieży; nadzór pedagogiczny podczas wizytacji zbyt mało uwagi poświęca tej niezwykle pomocnej nauczycielowi organizacji społecznej. Również większość komisji oświaty rad narodowych niesystematycznie i nierównomiernie, w zbyt słabym stopniu kieruje i kontroluje powierzone ich pieczy placówki rodzicielskie.

Ważną rolę w życiu szkoły spełniają szkolne komitety opiekuńcze. Zakład pracy, właściwie pojmujący swoje zadania, jest ważkim ogniwem, które wiąże młodzież z klasą robotniczą i masami chłopskimi, zbliża szkołę do życia.

Poznanie zakładu pracy, procesu produkcji, zetknięcie z maszyną, warsztatem, narzędziami rozszerza zakres wiadomości ucznia, pogłębia jego wiedzę, wiąże ją z życiem. Przyjrzenie się pracy robotnika, kontakty i rozmowy z przodownikami wyrabiają w młodzieży socjalistyczny stosunek do pracy, pobudzają do stałego podnoszenia wyników nauki szkolnej.

Dobrze wywiązuje się ze swych obowiązków Szkolny Komitet Opiekuńczy Państwowej Szkoły Ogóln. st. licealnego przy Kawęczyńskiej 12 w Warszawie. Serdeczne więzy przyjaźni łączą młodzież, nauczycieli i rodziców z robotnikami i pracownikami Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego (MPK) w Warszawie. Pięcioosobowy szkolny komitet opiekuńczy, na którego czele stoi tow. Rdzanek, były robotnik, obecnie pracownik umysłowy, żywo interesuje się życiem szkoły. Wspólne akademie urządzane w świetlicy MPK, wycieczki, pogadanki, wspólne, w ramach podjętych zobowiązań po IX Plenum, wyjazdy na wieś, mające na celu pogłębienie spójni między miastem a wsią, serdeczna troska o wyniki pracy szkolnej, pomoc w naprawianiu sprzętu, w uruchomieniu kąpieliska — to jedynie fragmenty planowo realizowanej opieki, opartej na ścisłej współpracy z komitetem rodzicielskim.

Dobrymi opiekunami są dla Szkoły Podstawowej nr 6 w Tarnowskich Górach — Zakłady Chemiczne, a dla Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowej Wsi Królewskiej, pow. opolski — cementownia „Bolko".

Ale tak nie jest wszędzie. Większość bowiem szkolnych komitetów opiekuńczych pracuje żywiołowo, bez planu, od akcji do akcji, nie dość silnie wiąże się z kierownictwem szkół, radami pedagogicznymi, komitetami rodzicielskimi. Np. w woj. bydgoskim w roku 1953 na 943 szkolne komitety opiekuńcze jedynie 33 procent może się wykazać dużą i poważną pracą — zarówno w zakresie wychowania młodzieży, jak i pomocy materialnej. Natomiast 67 proc. pracuje słabo, ogranicza się jedynie do pomocy materialnej, bądź, traktując swoje obowiązki jako formalność, nie wiąże się ze szkołą, z młodzieżą. W pow. wyrzyskim woj. bydgoskiego wszystkie „zarejestrowane" szkolne komitety opiekuńcze figurują jedynie na papierze. W województwie stalinogrodzkim jedynie 58 procent szkół posiada komitety opiekuńcze. Nielepiej jest w innych województwach.

Szkolne komitety opiekuńcze, ograniczające się w ciągu trzechletniej opieki jedynie do zaproszenia dzieci na choinkę, jak to uczyniły np. Zakłady Przemysłu Tłuszczowego im. 15 Grudnia w Warszawie, „opiekunowie" Szkoły Podstawowej nr 70 w Warszawie — nie należą, niestety, do rzadkości.

Przyczyna bierności lub złej pracy szkolnych komitetów opiekuńczych tkwi w niedostatecznej często opiece, jaką otaczają tę ze wszech miar pożyteczną dla szkoły placówkę, związki zawodowe, od najwyższej instancji — CRZZ, do najniższego ogniwa — rady zakładowej. Rady zakładowe często wykazują małą troskę o właściwy dobór ludzi do komitetów opiekuńczych, nie dają im wytycznych, nie kontrolują ich pracy. Również okręgowe zarządy związków zawodowych mało troszczą się o to, czy i jak podległe im placówki wywiązują się ze swoich obowiązków wobec podopiecznej szkoły. Nie bez istotnego znaczenia jest także fakt, że Centralna Rada Związków Zawodowych nie ustaliła jeszcze form organizacyjnych i zakresu pracy szkolnych komitetów opiekuńczych. Trzeba również krytycznie ocenić słabe kontakty wszystkich ogniw związków zawodowych z władzami oświatowymi, z komisjami oświaty rad narodowych.

Dotychczasowa praktyka wykazuje, że komitety partyjne różnych szczebli interesują się pracą komitetów rodzicielskich i opiekuńczych dorywczo, przeważnie od akcji do akcji. Nie stawiają także wymagań i nie kontrolują pracy członków partii, wchodzących w skład tych organizacji społecznych.

Jest rzeczą wskazaną, aby ten stan uległ zmianie. Instancje partyjne powinny otaczać stałą opieką komitety rodzicielskie i opiekuńcze, dbać o to, aby członkowie partii z pełnym poczuciem odpowiedzialności wywiązywali się ze swoich obowiązków względem szkoły, traktowali je jako poważne zadanie partyjne.

W Polsce Ludowej powstał nowy typ działaczy oświatowych: aktywiści komitetów rodzicielskich i szkolnych komitetów opiekuńczych. Są to dziesiątki tysięcy ofiarnych pracowników, których działalność przynosi szkole, młodzieży nieocenione korzyści. Ale można i należy w tej dziedzinie zrobić znacznie więcej. Trzeba mobilizować rezerwy ludzkie, pobudzać do współpracy ze szkołą, do opieki nad młodzieżą, trzeba rodziców systematycznie zachęcać do zdobywania i pogłębiania wiedzy pedagogicznej.

Stałe podnoszenie poziomu pracy komitetów rodzicielskich i szkolnych komitetów opiekuńczych — oto ważne zadanie dla władz oświatowych, komisji oświaty rad narodowych, instancji związkowych i partyjnych.

DZIŚ W NUMERZE:

Z ŻYCIA PARTII

A. RYSZCZUK: Ludzie jednego POM-u

L. GUZ: Gdy klika kumoterska ma głos... (Śladem listu do redakcji)

PIERRE COURTADE: W interesie Francji i Polski

a. w.: Materiały do dziejów postępowej publicystyki (Z wydawnictw IBL)

Przed wyborami do Rady Najwyższej ZSRR

List otwarty działaczy partii i rządu do okręgowych komisji wyborczych

(f) MOSKWA (PAP). — „Prawda" z 8 lutego br. opublikowała „List otwarty do okręgowych komisji wyborczych" Podajemy pełny tekst tego dokumentu:

My niżej podpisani, otrzymaliśmy, każdy z osobna, listy i depesze od różnych zakładów przemysłowych, kołchozów, instytucji i przedwyborczych narad wyborców z różnych obwodów i okręgów o wysunięciu nas jako kandydatów na deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR w szeregu okręgów wyborczych, z prośbą o wyrażenie zgody na kandydowanie w tych okręgach.

Wszystkim towarzyszom — wyborcom, którzy wysunęli nasze kandydatury, składamy głębokie podziękowanie za okazane nam zaufanie.

Biorąc pod uwagę, że według ordynacji wyborczej każdy z nas może kandydować tylko w jednym okręgu wyborczym zwróciliśmy się jako komuniści i członkowie KC KPZR do KC KPZR o wskazówki. KC KPZR zalecił nam wyrazić zgodę na kandydowanie w następujących okręgach wyborczych:

S. M. Budionnyj — do Rady Związku, Szepietowski Okręg Wyborczy, obwód Chmielnicki, Ukraińska SRR,

N. A. Bułganin — do Rady Narodowości, Moskiewski Miejski Okręg Wyborczy, Moskwa,

A. M. Wasilewski — do Rady Narodowości, Woroneski Okręg Wyborczy, RFSRR,

K. J. Woroszyłow — do Rady Związku, Kirowski Okręg Wyborczy, Leningrad,

G. K. Żukow — do Rady Związku, Niżnie—Tagilski Okręg Wyborczy, obwód Swierdłowski,

Ł. M. Kaganowicz — do Rady Związku, Taszkiencki - Leninowski Okręg Wyborczy, Taszkient,

A. I. Kiriczenko — do Rady Związku, Kijowski - Leninowski Okręg Wyborczy, Kijów,

G. M. Malenkow — do Rady Związku, Leningradzki Okręg Wyborczy, Moskwa,

A. I. Mikojan — do Rady Narodowości, Erywański - Stalinowski Okręg Wyborczy, Erywań,

N. A. Michajłow — do Rady Związku, Kijowski Okręg Wyborczy, Moskwa,

W. M. Mołotow — do Rady Związku, Mołotowowski Okręg Wyborczy, Moskwa,

M. G. Pierwuchin — do Rady Związku, Tbiliski - Kalinowski Okręg Wyborczy, Tbilisi,

P. K. Ponomarenko — do Rady Narodowości, Alma-Atyński Miejski Okręg Wyborczy, Alma-Ata,

P. N. Pospiełow — do Rady Narodowości, Kurski Okręg Wyborczy, RFSRR,

M. Z. Saburow — do Rady Związku, Miński Miejski Okręg Wyborczy, Mińsk,

M. A. Susłow — do Rady Związku, Saratowski — Leninowski Okręg Wyborczy, Saratow,

N. S. Chruszczow — do Rady Związku, Kalininowski Okręg Wyborczy, Moskwa,

N. N. Szatalin — do Rady Związku, Aleksandrowski Okręg Wyborczy, obwód Władimirowski,

N. M. Szwernik — do Rady Narodowości, Swierdłowski Okręg Wyborczy, RFSRR,

A. N. Szelepin — do Rady Narodowości, Północny Okręg Wyborczy, RFSRR.

Do tych zaleceń KC KPZR zastosowaliśmy się.

W związku z tym prosimy odnośne komisje wyborcze o potraktowanie niniejszego naszego oświadczenia jako dokumentu przy rejestracji kandydatów na deputowanych.

Pod oświadczeniem figurują podpisy wymienionych wyżej towarzyszy.

Sowchozy ZSRR dwukrotnie zwiększą dostawy zboża dla państwa

(f) MOSKWA (PAP). Prasa radziecka opublikowała apel uczestników wszechzwiązkowej narady pracowników sowchozów do wszystkich robotników, robotnic, specjalistów i pracowników sowchozów. Apel wzywa do rozwinięcia współzawodnictwa socjalistycznego o zwiększenie produkcji artykułów rolniczych. Podkreśla on wielką rolę, jaka przypada sowchozom w wykonaniu opracowanego przez Partię Komunistyczną i rząd radziecki programu potężnego rozwoju wszystkich działów rolnictwa w celu zapewnienia wyższego poziomu dobrobytu ludności radzieckiej.

Apel wskazuje, że najważniejszym źródłem zwiększenia produkcji zboża jest zagospodarowanie ugorów i odłogów. Przed sowchozami stoi zadanie co najmniej dwukrotnego zwiększenia dostaw zboża państwu w przyszłym roku. Sowchozy powinny również zwiększyć obszary pod uprawę ziemniaków i warzyw, zwiększyć ich plony, rozszerzyć i wzmocnić bazy warzywniczo-ziemniaczane wokół Moskwy, Leningradu, w Zagłębiu Donieckim, na Uralu, w Zagłębiu Kuznieckim i innych wielkich ośrodkach przemysłowych. Doniosłe znaczenie ma jak najszybszy rozwój hodowli. Obowiązkiem naszym — podkreśla apel — jest osiągnięcie polepszenia stanu rozwoju pogłowia zwierząt gospodarskich i podniesienie produktywności wszystkich rodzajów zwierząt gospodarskich i drobiu.

Należy w sposób wzorowy wykonać wielki program budownictwa pomieszczeń gospodarskich, domów mieszkalnych i ośrodków kulturalno bytowych w sowchozach, na co państwo przeznaczyło w br. około 3 miliardów rubli. Tak wielkich rozmiarów nie osiągnęło budownictwo sowchozów w żadnym z poprzednich lat.

Wiadomości sportowe

Drugi dzień mistrzostw narciarskich WP

ZAKOPANE. 8 bm. w Zakopanem w drugim dniu mistrzostw narciarskich Wojska Polskiego rozegrano slalom gigant kobiet i mężczyzn, bieg płaski kobiet na dystansie 10 km oraz bieg otwarty i do kombinacji mężczyzn na dystansie 15 km.

W konkurencji kobiet pierwsze miejsce zajęła Zofia Wawrytko (CWKS) w czasie 2.02.8. W konkurencji mężczyzn pierwszy był Stanisław Wawrytko II (CWKS) w czasie 1.40.5.

W biegu kobiet na 10 km zwyciężyła Cholewska (Marynarka Wojenna) w czasie 44.03.

W biegu otwartym mężczyzn na 15 km triumfował Krzeptowski Daniel Józef (CWKS) — w czasie 58.15.

W biegu do kombinacji zwyciężył Krzeptowski Daniel (CWKS) — 38.15.

Kombinację klasyczną wygrał Krzeptowski Daniel (CWKS) z łączną notą 455.6 pkt. przed Karpielem (CWKS).

Dalsze zwycięstwa zapaśników ZSRR w Oslo i Bukareszcie

OSLO. Po zwycięstwie w stylu wolnym 8:0 zapaśnicy radzieccy rozegrali w Oslo drugi międzypaństwowy mecz z Norwegią w stylu klasycznym. Drużyna radziecka zwyciężyła 7:1.

BUKARESZT. Zapaśnicy Rosyjskiej Federacyjnej SRR rozegrali drugie spotkanie z Rumunią. W zawodach w stylu klasycznym drugich reprezentacji RFSRR i Rumunii zwycięstwo odniosła drużyna radziecka 8:0.

Zgon Jana Maklakiewicza

(f) W nocy z 7 na 8 bm. zmarł w Warszawie w wieku lat 54 Jan Maklakiewicz — wybitny kompozytor i zasłużony działacz na polu upowszechnienia kultury muzycznej.

Maklakiewicz przez długie lata pracował nad upowszechnieniem muzyki wśród mas robotniczych i chłopskich. W okresie międzywojennym założył chór młodzieżowy w Mszczonowie, chór robotniczy na Powiślu w Warszawie, chór i orkiestrę robotniczą na forcie Bema.

W roku 1945 staje na czele Filharmonii Krakowskiej. W latach 1947—48 jest dyrektorem odtworzonej Filharmonii Warszawskiej. W roku 1949 mianowany zostaje profesorem kompozycji w Państw. Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, gdzie wykładał do ostatniej chwili.

Jan Maklakiewicz pozostawił bogaty dorobek kompozytorski. Do najwybitniejszych jego dzieł należą: Wariacje symfoniczne na tematy własne, poemat symfoniczny do słów Broniewskiego „Pieśń o chlebie powszednim", Balety „Cagliostro w Warszawie" i „Złota kaczka", poemat symfoniczny „Grunwald", „Uwertura praska", trzy kantaty: „Komuna paryska", „Grenada" i „Zabrze", cztery suity ludowe, szereg pieśni, jak „Pieśń o Stalinie", „Pieśń o przyjaźni polsko - radzieckiej", 9 pieśni chłopskich i inne.

(PAP)

Dnia 8 lutego 1954 r. zmarł w Warszawie wybitny kompozytor, długoletni profesor Konserwatorium Muzycznego w Warszawie, zasłużony działacz na polu upowszechnienia kultury muzycznej

JAN MAKLAKIEWICZ

członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W bogatym swym dorobku twórczym Zmarły pozostawił wiele utworów muzyki symfonicznej, popularnej i masowej.

Cześć Jego pamięci!

MINISTER KULTURY I SZTUKI

Szerokie rzesze Niemców popierają propozycje min. Mołotowa na konferencji berlińskiej

(f) BERLIN (PAP). Miłująca pokój ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej z niesłabnącą uwagą śledzi przebieg konferencji ministrów spraw zagranicznych w Berlinie.

Jak donosi prasa demokratyczna, w miastach i na wsiach NRD odbywają się masowe wiece i zebrania, na których mieszkańcy domagają się pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i aprobują konstruktywne propozycje Związku Radzieckiego w sprawie szybkiego rozwiązania problemu niemieckiego.

Masowy wiec robotników i urzędników odbył się w zakładach chemicznych „Bunawerke" w Schkopau. Na wiecu przemawiał członek Biura Politycznego KC SED, Karl Schirdevan. Zaznajomił on robotników z przebiegiem konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. W uchwalonej rezolucji zebrani wyrażają wdzięczność ministrowi spraw zagranicznych ZSRR Mołotowowi za zdecydowane wystąpienia w obronie interesów narodu niemieckiego.

Na zebraniu robotników i urzędników fabryki parowozów im. Karola Marksa w Babelsbergu k.Poczdamu uchwalono rezolucję, która stwierdza: Wybory, jakie zamierza przeprowadzić Adenauer korzystając z pomocy mocarstw zachodnich nie będą służyć sprawie pokoju. Nie chcemy, by w wyniku wyborów doszły do władzy siły imperialistyczne, które pchają naród niemiecki do nowej wojny.

Na zebraniu załogi w uspołecznionych zakładach budowy kabli w Berlinie przemawiał członek Biura Politycznego KC SED, nadburmistrz wielkiego Berlina Friedrich Ebert. Podkreślił on, że jedna jest tylko droga zjednoczenia Niemiec, ta, którą wskazał minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow na konferencji berlińskiej wysuwając propozycję utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego.

Wiec ludności Bonn

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Bonn, że w Beuel (miejscowość podmiejska) odbył się w niedzielę wiec z udziałem zarówno miejscowej ludności jak i mieszkańców Bonn, na którym przemawiali b. poseł do Bundestagu z ramienia KPD Heinz Renner i nadburmistrz Jeny Fritz Kunst w sprawie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw i żądań, z jakimi zwraca się do konferencji naród niemiecki.

Zebrani uchwalili rezolucję, w której wzywają czterech ministrów spraw zagranicznych do umożliwienia udziału przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich w dyskusji nad problemem niemieckim i domagają się traktatu pokojowego.

Hamburscy obrońcy pokoju domagają się stworzenia rządu ogólnoniemieckiego

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi z Hamburga agencja ADN odbyła się tam z udziałem 105 delegatów konferencja zwołana przez hamburski komitet obrońców pokoju. Uczestnicy konferencji, reprezentujący najrozmaitsze zawody, warstwy społeczne i kierunki polityczne, uchwalili apel do czterech ministrów spraw zagranicznych obradujących w Berlinie oraz do obu rządów niemieckich. W apelu tym domagają się oni utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, który przygotowałby pokojowe zjednoczenie Niemiec i przeprowadzenie wolnych wyborów ogólnoniemieckich oraz wziąłby udział w rokowaniach nad rozwiązaniem problemu niemieckiego.

Delegacja intelektualistów zachodnio-niemieckich u wiceministra Gromyki

(f) BERLIN (PAP). 8 bm. wiceminister spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko przyjął w siedzibie ambasady ZSRR w Berlinie delegację intelektualistów zachodnio - niemieckich. W skład delegacji wchodzili: prof. August Gallinger (Monachium), rzeźbiarz Hans Graef (Karlsruhe), malarka Dora Meyer - Wachs (Norymberga), dziennikarz Heinz von Rebuor - Paschwitz, współpracownik dziennika „Nuernberger Nachrichten".

Delegacja wręczyła wiceministrowi Gromyko petycję skierowaną do ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Pod petycją tą zebrano dotychczas przeszło 500 podpisów wybitnych działaczy na polu nauki, sztuki i kultury w Niemczech zachodnich.

Petycja daje wyraz pragnieniu, by przedstawiciele Niemiec wschodnich i zachodnich opracowali na wspólnych naradach propozycje w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, jak również by możliwie jak najszybciej została zapoczątkowana swobodna współpraca między instytucjami naukowymi i kulturalnymi w całych Niemczech.

Przyjmując od delegacji petycję, wiceminister Gromyko oświadczył, że pragnienia inteligencji zachodnio - niemieckiej nie mogą nie wywoływać sympatii delegacji radzieckiej. Pragnienia te zgodne są z zadaniami walki o zjednoczone, miłujące pokój, demokratyczne Niemcy, tj. z zadaniami, o których rozwiązanie walczy delegacja ZSRR na konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Czego dowiodła dyskusja nad sprawą Niemiec?

Dziennik „Prawda" o dotychczasowych wynikach konferencji berlińskiej

(f) MOSKWA (PAP). — „Prawda" zamieszcza artykuł swych specjalnych korespondentów z Berlina Żukowa i Kraminowa zatytułowany „Czego dowiodła dyskusja nad sprawą Niemiec?" Autorzy podsumowują wyniki drugiego tygodnia konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Drugi tydzień konferencji berlińskiej — piszą Żukow i Kraminow — poświęcony był dyskusji nad problemem niemieckim i nad zadaniami zapewnienia bezpieczeństwa Europy. Dyskusja nad tym punktem porządku dziennego nie została jeszcze zakończona, jednakże już obecnie można wyciągnąć pewne wnioski. Fakty mówią o tym, że trzy mocarstwa zachodnie z jednej strony, a Związek Radziecki z drugiej strony podchodzą do zagadnienia niemieckiego z różnych pozycji.

W istocie rzeczy przedstawiciele mocarstw zachodnich pozostali na swych dawnych pozycjach i równocześnie systematycznie odrzucali wszystkie praktyczne wnioski ZSRR zmierzające do likwidacji rozbicia Niemiec i ich zjednoczenia jako państwa pokojowego, demokratycznego i niezależnego.

Minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow zaproponował w ubiegłym tygodniu szeroki program rozwiązania kwestii niemieckiej. Program ten — podkreślają korespondenci — opiera się na założeniach, że niezbędne jest takie rozwiązanie problemu niemieckiego, które zapewniłoby pokój w Europie i zapobiegłoby niebezpieczeństwu wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego. Dążeniu mocarstw zachodnich do tego, aby z góry przygotować włączenie zjednoczonych Niemiec do ugrupowania wojskowego państw zachodnio - europejskich wymierzonego przeciwko innym państwom europejskim, Związek Radziecki przeciwstawił plan, u podstaw którego leży troska o umocnienie współpracy wszystkich państw europejskich, a w szczególności trzech wielkich państw kontynentu europejskiego — Francji, ZSRR i Niemiec.

Podkreślając, że u podstaw planów mocarstw zachodnich leżą inne wytyczne, autorzy kontynuują: Dyskusja nad planem Edena na konferencji berlińskiej dowiodła, że plan ten odpowiada określonym kołom amerykańskim, które dążą do przekształcenia Niemiec, a przede wszystkim ich części zachodniej w główną bazę agresywnej polityki w Europie. Realizacja tego planu z jednej strony sprzyjałaby zagarnięciu władzy przez elementy antydemokratyczne, militarystyczne, a z drugiej strony — ułatwiłaby włączenie całych Niemiec do wojskowego ugrupowania sześciu państw europejskich, wymierzonego przeciwko innym państwom europejskim, a tym samym oddałaby rezerwy ludzkie i potencjał gospodarczy Niemiec na służbę agresywnego bloku atlantyckiego.

Liczne dzienniki zachodnioeuropejskie zmuszone były stwierdzić, że tylko delegacja radziecka zgłosiła w ubiegłym tygodniu szerokie, konkretne i praktyczne propozycje dające podstawę do osiągnięcia porozumienia w sprawach spornych. Program radziecki przedstawiony przez W. M. Mołotowa w dniu 4 lutego otwiera przed Niemcami inną drogę — drogę pokoju i postępu.

Podsumowując wyniki pracy konferencji, korespondenci piszą:

— Drugi tydzień obrad konferencji berlińskiej ujawnił nie tylko trudności w osiągnięciu porozumienia w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego, lecz również wyraźną niechęć dyplomacji mocarstw zachodnich do szukania drogi, aby trudności te pokonać.

Inne stanowisko zajmuje delegacja radziecka. Delegacja radziecka uważała i uważa, że rozwiązanie żywotnie ważnej sprawy niemieckiej może i powinno być osiągnięte na podstawie porozumienia możliwego do przyjęcia przez wszystkie strony. Wiadomo jednak, że porozumienie osiąga się wówczas, gdy pragną tego wszyscy uczestnicy.

Krytyczne głosy w Anglii o stanowisku mocarstw zachodnich

(f) LONDYN (PAP). Komentując przebieg obrad konferencji berlińskiej, angielski dziennik „Reynolds News" w artykule pt. „Tragedia berlińska" stwierdza m. in.: „...Pisaliśmy, że sukces rozmów zależeć będzie od stanowiska mocarstw zachodnich wobec problemu zbrojeń niemieckich. Rzeczywistość w sposób tragiczny potwierdza, iż przewidywania nasze były słuszne. Mocarstwa zachodnie nie wykazują gotowości do zrezygnowania z planów utworzenia nowej armii niemieckiej. Plan Edena... jeśli chodzi o to kluczowe zagadnienie — jest mglisty. Rosjanie postawili sprawę jasno, iż nie zgodzą się na remilitaryzację zjednoczonych Niemiec".

Następnie dziennik podkreśla, że jest rzeczą niezmiernie pożądaną, „abyśmy zrozumieli obawy Rosjan nie tylko dlatego, że są one ważnym czynnikiem w polityce ZSRR, lecz także dlatego, że obawy te są podzielane... przez większość ludzi w Europie zachodniej... W 9 lat po zakończeniu najbardziej niszczycielskiej wojny, gdy znów tworzy się armia żądnych odwetu b. hitlerowców, gdy magnaci stali i armat znów kierują przemysłem niemieckim, gdy odzyskanie „utraconych prowincji" staje się hasłem politycznym na wiecach i zebraniach, — czyż czas jest na odbudowywanie armii niemieckiej? Łatwo jest — stwierdza dziennik — odpowiedzieć „tak" na to pytanie z odległości 3 tysięcy mil, ale jeśli dom twój został zniszczony, twoi przyjaciele i krewni zamordowani, a mienie zrujnowane przez Niemców, jeśli taki sam los spotkał twego ojca, a przedtem również twego dziadka — łatwiej jest zrozumieć obawy Rosjan, tym bardziej, że dziesiątki milionów spośród nas obawy te podzielają, panie Dulles".

Jak podaje agencja Reutera, b. minister handlu w rządzie labourzystowskim Harold Wilson oświadczył, iż „dopóki kontynuowana będzie polityka uzbrajania Niemiec zachodnich, istnieje niewielka nadzieja na utrwalenie pokoju światowego". Wilson podkreślił, że „nie jest tajemnicą, iż Amerykanie od początku nie chcieli zwołania konferencji berlińskiej".

Wilson stwierdził, że podstawą polityki amerykańskiej w Europie jest remilitaryzacja Niemiec. Amerykanie — podkreślił Wilson — gotowi są rzucić w ofierze tej maniackiej idei interesy wielu krajów, a nawet interesy powszechnego pokoju.

20 lat jedności działania komunistów i socjalistów włoskich

Wielki wiec w Mediolanie

(f) RZYM (PAP). Jak donosi dziennik „Unita", 7 bm odbył się w Mediolanie wielki wiec zorganizowany wspólnie przez partię komunistyczną i partię socjalistyczną. Na wiecu tym przemawiali: zastępca sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej Luigi Longo i zastępca sekretarza generalnego Włoskiej Partii Socjalistycznej — Rodolfo Morandi.

Luigi Longo przypomniał, że za kilka miesięcy obchodzona będzie 20 rocznica zawarcia paktu jedności działania między Włoską Partią Komunistyczną a Partią Socjalistyczną. Od czasu podpisania tego paktu, chociaż każda z partii kroczy własną drogą zachowując swe właściwości organizacyjne i polityczne, jednakże obie jednomyślnie bronią robotników i walczą o niezawisłość narodową, o pokój.

Ta jedność działania — podkreślił Longo — przeszła przez ogień doświadczeń i przyniosła wiele sukcesów, podczas gdy w obozie burżuazyjnym coraz częściej powstają rozłamy i sprzeczności.

Morandi mówił o doniosłych zadaniach, jakie stoją przed ludźmi pracy — komunistami i socjalistami — obecnie, gdy konfederacja przemysłowców znowu odmówiła zadośćuczynienia postulatom robotników. Mówca stwierdził, że Włoska Powszechna Konfederacja Pracy przygotowuje się do nowej kampanii strajkowej w celu przełamania oporu przemysłowców.

Związkowcy włoscy będą kontynuować walkę o poprawę bytu aż do zwycięstwa

(f) RZYM (PAP). W dniach 5—6 lutego odbyło się posiedzenie Komitetu Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy poświęcone omówieniu sytuacji w związkach zawodowych. Referat wygłosił sekretarz generalny Konfederacji Di Vittorio. Podkreślił on, że po przeprowadzeniu z końcem 1953 r. dwóch wielkich ogólnokrajowych strajków z udziałem robotników przemysłowych należących do różnych związków zawodowych, kierownictwo katolickiej centrali związkowej usiłowało rozpocząć separatystyczne rokowania z konfederacją przemysłowców, która jednak ponownie oświadczyła, że nie zamierza w ogóle mówić o podniesieniu płac, lecz gotowa jest jedynie przedyskutować niektóre ogólne zagadnienia.

Równocześnie Włoska Powszechna Konfederacja Pracy i „Włoski Związek Pracy" (socjaldemokratyczny) postanowiły zdecydowanie kontynuować walkę i opracowały wspólny plan strajków, który będzie realizowany dopóty, dopóki konfederacja przemysłowców nie zgodzi się na podniesienie płac.

Znany działacz CDU za rozwojem handlu Zachodu ze Wschodem

(f) BERLIN (PAP). Przewodniczący „Hamburger Blocks", znany działacz CDU — Blumenfeld przemawiając do studentów uniwersytetu w Hamburgu podkreślił, że rząd Adenauera powinien poczynić kroki, które umożliwiłyby nawiązanie stosunków handlowych między Wschodem a Zachodem. Uzasadniając swoje żądanie Blumenfeld podkreślił, że Niemcy dzięki swemu położeniu geograficznemu powinny być pośrednikiem handlu między Wschodem a Zachodem.

Rozdźwięki między Adenauerem a premierami krajów zachodnio - niemieckich

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, w Monachium odbyła się konferencja premierów krajów zachodnio-niemieckich wchodzących w skład republiki bońskiej. Konferencja wypowiedziała się przeciwko próbom ograniczenia przez rząd boński praw poszczególnych krajów zachodnio - niemieckich. Ponieważ rząd Adenauera realizując swe plany korzysta z usług tzw. „urzędu ochrony konstytucji" (tajna policja zachodnio - niemiecka), konferencja wystąpiła z żądaniem znacznego ograniczenia zakresu działalności tego urzędu.

W kołach politycznych Niemiec zachodnich wyraźnie wskazuje się, że do zadań tzw. „urzędu ochrony konstytucji" należy m. in. śledzenie tych członków rządu poszczególnych krajów, którzy nie aprobują polityki Adenauera.

Scelba tworzy nowy gabinet włoski

(f) RZYM (PAP). Prezydent Einaudi zawezwał w poniedziałek chrześcijańskiego demokratę Mario Scelbę, b. ministra spraw wewnętrznych i powierzył mu misję utworzenia nowego rządu. Scelba podjął się tej misji.

Udział Chin Ludowych w Komisji Gospodarczej ONZ dla spraw Azji jest konieczny

(f) NOWY JORK (PAP). — W Kandy (Cejlon) rozpoczęła się X sesja Komisji Gospodarczej NZ dla spraw Azji i Dalekiego Wschodu. Na porządku dziennym znajdują się m. in następujące problemy: dyskusja nad sytuacją gospodarczą Azji, nad sprawozdaniami Komitetu do spraw transportu wewnętrznego, Komitetu do spraw przemysłu i handlu. Na sesji obecni są przedstawiciele 23 krajów — członków Komisji Gospodarczej NZ dla spraw Azji i Dalekiego Wschodu oraz obserwatorzy z Kanady i Jugosławii.

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Kandy (Cejlon), że podczas obrad odbywającej się w Kandy sesji Komisji Gospodarczej ONZ do spraw Azji i Dalekiego Wschodu przedstawiciel Związku Radzieckiego M. A. Mieńszikow złożył oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Jestem zmuszony zwrócić uczestnikom sesji uwagę na fakt, że w obradach Komisji znowu bierze bezprawnie udział kuomintangowiec, który nie ma nic wspólnego z wielkim narodem chińskim i Chinami.

Udział przedstawicieli wielkiego narodu chińskiego i potężnego mocarstwa — Chińskiej Republiki Ludowej jest konieczny dla owocnej działalności Komisji Gospodarczej ONZ dla spraw Azji i Dalekiego Wschodu.

W chwili obecnej — kontynuował Mieńszikow — już 25 państw, których ludność ogółem wynosi około 1 miliarda osób, nawiązało lub nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Chińską Republiką Ludową.

Biorąc powyższe pod uwagę oraz uwzględniając, że IX sesja Komisji odroczyła rozpatrzenie tego problemu do obecnej sesji — delegacja ZSRR składa sesji do rozpatrzenia następujący wniosek:

„Komisja Gospodarcza ONZ dla spraw Azji i Dalekiego Wschodu uważa za konieczne, by przedstawiciele Chińskiej Republiki Ludowej, wyznaczeni przez Centralny Rząd Ludowy, zostali zaproszeni do zajęcia należnego im miejsca w Komisji".

Na marginesie

Talent humorystyczny

Mamy zaszczyt przedstawić czytelnikom jednego z największych humorystów ostatnich stuleci. Jest to człowiek, przy którym Mark Twain albo Sałtykow-Szczedryn to marni terminatorzy. A to, że dotychczas nie słyszeliśmy jeszcze o bohaterze niniejszej sprawy, spowodowane jest faktem, iż objawił się on dopiero w dniu 8 lutego 1954 roku. A zresztą posłuchajcie sami...

Jak donosi zachodnio-niemiecka agencja prasowa DPA, na zaproszenie dowódcy lotniska amerykańskiego w miejscowości Fuerstenfeldbruck w Niemczech zachodnich przybyło tamże 20 byłych pilotów hitlerowskich. Piloci owi należą do „stowarzyszenia starych orłów", które grupuje b. członków hitlerowskiej Luftwaffe. Na lotnisku w Fuerstenfeldbruck zjawiła się, można powiedzieć, sama śmietanka. Zauważono m. in. byłego marszałka lotnictwa hitlerowskiego, a obecnego prezesa militarystycznej organizacji zachodnio - niemieckiej „Stahlhelm" Alberta Kesselringa oraz generała Plochera, byłego dowódcę osławionego „legionu Condor", który wsławił się barbarzyńskimi bombardowaniami w Hiszpanii w czasie wojny domowej. Spotkanie upłynęło w „niezwykle serdecznej atmosferze", przy czym dokonano wzajemnej wymiany doświadczeń. Na razie tylko przy pomocy filmów. Goście zaprezentowali Amerykanom film pt. „Ernst Udet — życiorys lotnika", a gospodarze odwzajemnili się filmem opisującym szkolenie lotników organizacji paktu atlantyckiego. W czasie rozmów wspominano z rozczuleniem działalność lotnictwa hitlerowskiego w czasie ostatniej wojny oraz lotnictwa amerykańskiego w okresie agresji w Korei...

No dobrze, zapytają czytelnicy, ale co to ma wspólnego z humorystami. Otóż humorysta objawił się dopiero po przyjęciu. Był nim mianowicie dowódca lotniska pułkownik Armstrong, który korespondentowi agencji DPA oświadczył co następuje:

„Spotkanie między pilotami niemieckimi i amerykańskimi miało charakter całkowicie apolityczny". OSA

Mocarstwa zachodnie utrzymują, że najlepszym zabezpieczeniem przed militaryzmem neohitlerowskim jest tzw. „armia europejska"... (Z prasy)

MIN. BIDAULT: OBAWIACIE SIĘ WSKRZESZENIA MILITARYZMU NIEMIECKIEGO?... A OTO GWARANCJE...

Rys. K. Forster.

Budownictwo w spółdzielniach produkcyjnych

W wielu spółdzielniach produkcyjnych rozwija się budownictwo z masy żużlowo-wapiennej. Budynki z masy żużlowo - wapiennej odznaczają się lepszymi właściwościami cieplnymi aniżeli budynki wyłącznie z cegły. Koszt budowy jest prawie o 30 proc. niższy. Na zdjęciu: chlewnia z masy żużlowo - wapiennej spółdzielni produkcyjnej Młocka Wola w powiecie ciechanowskim woj warszawskie Foto A. Nowosielski

Polska a problem niemiecki

Berlińska konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych, a zwłaszcza zagadnienie pokojowego zjednoczenia Niemiec — interesuje żywo robotników, chłopów, inteligentów w całym naszym kraju i jest przedmiotem licznych rozmów i dyskusji. Poniżej zamieszczamy dalsze wypowiedzi przedstawicieli społeczeństwa polskiego na temat problemu niemieckiego.

Jarosław Iwaszkiewicz

pisarz, przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

W tych dniach oczy całego świata zwrócone są na Berlin. Konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych wzmogła w sercach milionów ludzi na całym świecie nadzieję na utrwalenie pokoju w Europie.

W centrum obrad berlińskich znajduje się zagadnienie niemieckie. Jest ono niezmiernie ważne dla sprawy pokoju, dla całej Europy, a w szczególności dla krajów sąsiadujących z Niemcami. Dlatego też propozycje ministra Mołotowa zmierzające do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego spotkały się z gorącym poparciem całego narodu polskiego.

Naród polski zdaje sobie jasno sprawę, że jedynie utworzenie w duchu układu poczdamskiego zjednoczonych, pokojowych, demokratycznych Niemiec, z których usunięte będą wszelkie korzenie imperializmu, militaryzmu i faszyzmu może zapewnić pokój w Europie i bezpieczeństwo narodów europejskich. Przeciwnie, układy z Bonn i Paryża od dawna już opinia polska osądziła jako środek odbudowy militaryzmu niemieckiego celem rozpętania nowej wojny. Układy te budzą sprzeciw wszystkich miłujących pokój narodów, czego dowodem jest, że nie zostały one dotąd ratyfikowane przez parlamenty Francji i Włoch.

Odrodzenie siły militarnej Niemiec i podsycanie ich odwetowych apetytów nie może pozostawić obojętnym nikogo w naszym kraju. Zbyt wiele naród polski wycierpiał od agresji i okupacji hitlerowskiej. Ale wiemy dobrze, że obok sił agresywnych i odwetowych istnieją w narodzie niemieckim demokratyczne, postępowe i pokojowe siły, których mocnym oparciem jest Niemiecka Republika Demokratyczna. Wierzymy, że siły te zwyciężą i że całe Niemcy staną się ważnym czynnikiem pokoju w Europie.

Narody świata od dawna wzywały już mocarstwa do rozmów, które teraz odbywają się w Berlinie. Ludy oczekują, że ich najgłębsze pragnienie, pragnienie pokoju, zostanie zrozumiane i wysłuchane przez mężów stanu zebranych obecnie w Berlinie.

Prof. dr Eugeniusz Rybka

wiceprezes Międzynarodowej Unii Astronomicznej

Szczerze pragniemy, by jak najrychlej nastąpiło odprężenie w napięciu międzynarodowym, by pokojowe usiłowania Związku Radzieckiego odniosły pełne powodzenie. Pokoju pragną wszystkie narody, by rozwijać dobrobyt i kulturę, pokoju pragniemy i my pracownicy naukowi, by móc należycie spełniać nasze zadania — wydzierać tajemnice naturze i przyczyniać się przez to do postępu ludzkości. Aby ten cel osiągnąć, powinien być zapewniony pokojowy rozwój wszystkim narodom na świecie. Również taki pokojowy rozwój należy zapewnić narodowi niemieckiemu. Naród ten powinien być zjednoczony w demokratycznym państwie, w którym odrodzenie militaryzmu spod znaku Hitlera byłoby niemożliwe.

Związek Radziecki ustami ministra Mołotowa raz jeszcze wykazał, że jest przyjacielem wszystkich narodów. Z tej właśnie przyjaźni dla wszystkich ludów na świecie, z głębokiego humanizmu, zrodziły się propozycje Związku Radzieckiego, pod którymi każdy uczciwy człowiek może i powinien się podpisać. Jedynie bowiem w realizacji tych propozycji leży pomyślna przyszłość wszystkich krajów sąsiadujących z Niemcami.

Franciszek Kotula

dyrektor okręgowego muzeum w Rzeszowie

W ciągu lat okupacji, w małym wówczas stosunkowo naszym mieście widziałem ludobójstwo i barbarzyństwo hitleryzmu w całej ich ogromnej grozie.

W getcie, na które wychodziło okno muzeum, widziałem ludzi bitych, maltretowanych, obdzieranych ze wszystkiego i wysyłanych na śmierć. W 1944 roku pewien SS-man obchodził w Rzeszowie znamienny jubileusz: zabił tysiącznego Polaka. A jemu podobni demolowali najcenniejsze zabytki naszej kultury. Zniszczyli w mieście pomnik Kościuszki i Mickiewicza, rozbijali tablice pamiątkowe, barbarzyńsko palili książki szkolne i archiwa polskich towarzystw kultury. Wolność dla takich zbrodniarzy wspierają zachodnio-europejscy politycy.

Właśnie dlatego, że pragnę by nigdy więcej nie odrodził się militaryzm niemiecki zagrażający naszym granicom na Odrze i Nysie, zagrażający życiu i kulturze całego naszego narodu, jestem całym sercem za propozycjami ministra Mołotowa, wysuniętymi na berlińskiej konferencji. Chcę by zjednoczony naród niemiecki pracował dla pokoju, wolny od zbójeckiej „opieki" Adenauera i jego hitlerowskiej kliki.

Życzę sobie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego jako ojciec dwóch dorastających synów. Jako działacz kulturalny życzę sobie tego dla dobra naszej kultury i sztuki, która po strasznych zniszczeniach zadanych jej przez hitleryzm tak wspaniale rozwinęła się w ciągu dziesięciu lat istnienia Polski Ludowej.

Stanisław Dziubek

członek spółdzielni produkcyjnej w Stawie pow. Myślibórz

Dużo widziałem i przeżyłem w swoim życiu. Brałem udział w obu wojnach światowych, tułałem się 12 lat we Francji, zaznałem hitlerowskich tortur w Oświęcimiu. Życie nauczyło mnie wiele.

Widzę dobrze, że na konferencji w Berlinie Związek Radziecki jeszcze raz przedstawił takie propozycje, które trafiają do serca każdego prostego człowieka. Nie wolno pozwolić, żeby faszyzm podniósł głowę. Trzeba dopomóc Niemcom stać się pokojowym i demokratycznym państwem. Dlatego nie mogę spokojnie słuchać, gdy ministrowie zachodni starają się wybielić Adenauera i wypuszczają z więzień hitlerowskich generałów, którzy są winni śmierci milionów Rosjan, Polaków, Francuzów i samych Niemców. Kto uwierzy Dullesowi, że Wehrmacht z takimi zbrodniarzami na czele ma niby bronić pokoju w Europie? Żaden uczciwy człowiek nigdy się na to nie zgodzi. Chcemy, żeby raz na zawsze skończono z faszystami. Chcemy, aby w całych Niemczech doszedł do głosu naród niemiecki i aby współżył z nami w przyjaźni i w pokoju.

W oderwaniu od terenu

(Obsł. wł.). Towarzysze z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Komitetu Powiatowego w Sochaczewie powiadają, że u nich akcja rozliczeniowa przebiega dobrze i sprawnie. Tymczasem już same dane statystyczne, w posiadaniu których jest powiat, mówią o tym, że zadowolenie towarzyszy z Sochaczewa jest dalece nieuzasadnione; jeszcze z połową chłopów, którzy nie wykonali w pełni planów obowiązkowych dostaw zbóż ze zbiorów w 1953 r., gminne komisje rozliczeniowe nie przeprowadziły rozmów, nie ustaliły kiedy i czym wykonają oni obowiązek wobec państwa.

Przeprowadzić rozmowy z chłopami — to jeszcze nie wszystko. Najważniejsze jest to w jaki sposób przeprowadza się te rozmowy, jaki jest ich skutek. Słowem, chodzi o to jak pracują gminne komisje rozliczeniowe. Otóż na ten temat towarzysze z instancji powiatowych w Sochaczewie w zasadzie nic konkretnego powiedzieć nie mogą. I dlatego właśnie w gminach jest źle.

Weźmy dla przykładu gminę Rybno, w której akcja rozliczeniowa — zdaniem towarzyszy z Prezydium PRN i KP — przebiega dobrze. Komisja rozliczeniowa zbiera się tu od przypadku do przypadku. Do 5 lutego zaledwie z 1/3 chłopów, którzy mają dług wobec państwa w zbożu, komisja przeprowadziła rozmowy. Przy podejmowaniu decyzji bardzo często nie zasięgała opinii aktywu gromadzkiego.

Ale to jeszcze nie wszystko. Większość protokołów z przeprowadzonych rozmów z chłopami sporządzona jest wadliwie, niestarannie, byle jak. Bardzo często nie wiadomo jakie jest uzasadnienie wniosku komisji, jakie jest zobowiązanie chłopa. Co więcej — nikt w Prezydium GRN powiedzieć nie może, czy chłop, który zobowiązał się uregulować zaległość w oznaczonym terminie — zobowiązanie to realizuje.

Na jakich więc podstawach instancje powiatowe uważają, że w Rybnie akcja rozliczeniowa przebiega dobrze — trudno wprost zrozumieć. Dopiero kiedy zajrzeć do gminy Iłowo sytuacja się wyjaśnia.

W ubiegłą sobotę wielu chłopów przyszło do Prezydium GRN w Iłowie, by ustalić z komisją termin i sposób rozliczenia się z państwem z planu dostaw zboża. Przyszli jednak na darmo, gdyż w Prezydium GRN nikogo nie było, komisja nie urzędowała. Dlaczego? Do gminy Iłowo przyjechali bowiem tego dnia przedstawiciele KP, zebrali cały kierowniczy aktyw (w tym i członków komisji) i wysłali na jedną z gromad w celu agitacji za spółdzielnią produkcyjną.

Jeśli instancje powiatowe nie zmienią swego stosunku do akcji rozliczeniowej — to trudno sobie wyobrazić, aby powiat sochaczewski mógł szybko rozliczyć się z państwem z obowiązkowych dostaw zbóż za rok 1953. Dlatego władze wojewódzkie powinny szybko zainteresować się sytuacją w powiecie sochaczewskim. I nie tylko w tym powiecie.

(ap.)

Z ŻYCIA PARTII

Ludzie jednego POM-u

Zajedźcie do którejkolwiek ze spółdzielni produkcyjnych, znajdujących się w rejonie grodkowskiego POM-u (woj. opolskie), zapytajcie ludzi, zainteresujcie się ich sprawami, porównajcie osiągnięcia dnia dzisiejszego z tym, co było przed rokiem — a wszędzie wam powiedzą, jak wiele z tych ulepszeń zaproponowali POM-owcy! Powiedzą: towarzysze z POM cierpliwie a uparcie uczyli towarzyszy ze spółdzielni produkcyjnych walczyć o rozwój gospodarki, o wychowanie ludzi, uczyli rozpoznawać przyjaciół i wrogów.

POM w Grodkowie ma wcale niemałe „gospodarstwo" do obsłużenia. 31 spółdzielni produkcyjnych (w rejonie POM tylko w dwóch gromadach nie ma jeszcze spółdzielni), około 11 tys. ha ziemi, duże gospodarstwa zespołowe (chociażby spółdzielnia w Sidzinie, która gospodarzy na 1.500 ha).

Tow. Kucharuk, kierownik wydziału politycznego przemierza z kąta w kąt duży, zimnawy pokój.

— Mamy agronomów, mechaników, brygadzistów, ludzi odpowiedzialnych za plany i ich wykonanie. To prawda. Wydawałoby się, że w walce tej organizacja partyjna ma stosunkowo niewielkie pole do popisu. Wychowanie ludzi, polityczna opieka nad spółdzielniami — to co innego. Tylko tam można rozwinąć robotę. A jednak tak nie jest...

Był w roku ubiegłym bardzo przykry moment. Chodziło mianowicie o umowy ze spółdzielniami produkcyjnymi. Zawierano je przed wiosenną akcją siewną niedbale, zostawiono wolną rękę agronomom. I ci trochę „nakręcili"; szczególnie jeden z nich, Krawczyk. Nie zbadał dokładnie potrzeb spółdzielców, nie zanalizował możliwości parku maszynowego. Umowy zrodziły się za biurkiem. Za tym złem poszło drugie — nie zajęła się sprawą umów ani dyrekcja, ani organizacja partyjna, ani wydział polityczny POM-u. A potem już było za późno, POM znalazł się w obliczu faktów. Umowy przewidywały siew zbóż jarych na 2.018 hektarach, a wykonano zaledwie 1.116 ha; nawozów wysiano 1.482 ha zamiast 3.082, jak wyraźnie przewidywała umowa.

Czy organizacja partyjna wyciągnęła stąd odpowiedni wniosek, czy pomogła dyrekcji zapobiec błędom na przyszłość? Tak. Sprawa umów została omówiona na posiedzeniu egzekutywy, potem na zebraniu ogólnym. Ludzie usłyszeli wiele słów krytyki i samokrytyki. Odtąd regularnie, co tydzień w okresach przedkampanijnych zbierała się egzekutywa, omawiała i analizowała wykonanie planów.

Wyremontowano np. snopowiązałki przed żniwami. Organizacja partyjna czuwała, aby maszyny zostały przejęte komisyjnie. Po sprawdzeniu okazało się, że z 70 wyremontowanych już snopowiązałek, 17 wymaga jeszcze poprawek. Potem jeszcze jedna próba — sprawdzić na słomie, jak działa aparat wiążący. I znów kilka poprawek.

Wynik starań opłacił się. Każda snopowiązałka skosiła średnio 82 ha zbóż, przy przewidzianej normie 81 ha.

Towarzysze zajęli się także umowami. Od czasu przykrego wiosennego wypadku, umowy zawierano bezpośrednio w spółdzielni, tam je opracowywano. Mało tego — przed samą akcją agronomowie jeszcze raz wędrowali do spółdzielni, jeszcze raz umowę sprawdzali i jeśli zachodziła potrzeba przeprowadzali korektę. Nie zanotowano już wypadku niewykonania umów. Cały plan roczny na r. 1953 POM w Grodkowie wykonał w 104 proc., przy czym — fakt niezmiernie pocieszający — na transport przypadło niecałe 4 proc. A więc cały niemal plan wykonany został w robotach polowych.

*

Plany, rzecz jasna, nie realizują się same. Wykonują je ludzie. I duża jest zasługa organizacji partyjnej w tym, że ludzi wychowuje, że na najbardziej odpowiedzialne i trudne stanowiska wysuwa najlepszych towarzyszy, umacnia w nich poczucie obowiązku, troski zarówno o dobre imię POM-u, jak i o wzrost spółdzielni.

Tow. Świerczyński jest nie tylko kierownikiem brygady, pracującej w spółdzielni Lipowa, jest jednocześnie i kierownikiem grupy partyjno - ZMP-owskiej. Kolektyw niewielki — 4 ludzi, kłopotów z nimi było jednak sporo. Młodzi traktorzyści żyli na bakier z dyscypliną, dzienne swe plany uzależniali często od humoru.

— Jeśli nie zaorzę tyle, ile mi wypada — mawiał Podgórny, gdy spóźniał się do pracy, — to tylko sam na tym stracę. Mniej zarobię i co to kogo obchodzi? Mój wyłączny interes.

Świerczyński wkładał mu do głowy sprawy proste a istotne, których Podgórny nie rozumiał. To nie był wyłączny interes młodego traktorzysty. Pracował w spółdzielni i dla spółdzielni, a więc nie tylko dla siebie. Od jego orki zależał urodzaj, dobrobyt ludzi, którzy budują nową wieś. Sprawa niezmiernej wagi politycznej. Podgórny nie przekonał się od razu. Znajdował inne usprawiedliwienia.

— Plan za wysoki. Ja może i chcę go wykonać, ale na swoim ciągniku nie dam rady.

Brygadzista siadał wtedy na jego traktor i orał. Wykazywał praktycznie, że plan bynajmniej nie jest za wysoki. Żmudnie to wszystko szło, ale Świerczyński nie rezygnował. Dopiął tego, że przyszła chwila, kiedy Podgórnemu wręczono proporzec. Jako przodującemu traktorzyście.

Tow. Kubica pracuje ze swą brygadą w Kolnicy. Nie dawało mu spokoju partyjne sumienie, kiedy patrzał na beztroski stosunek do sprzętu u niektórych pracowników, na brudne traktory, siewniki zostawione byle jak po skończonej robocie. Uparcie uczył brygady porządku. Troskę o maszyny przeliczał na dodatkowe hektary, zaoszczędzone litry paliwa, lepszą robotę dla spółdzielców. I to, że w swej brygadzie wywalczył najlepszą konserwację maszyn, na stałe przyswoił chłopcom troskę o sprzęt, przedłużało życie mechanizmów. Traktorzysta Włoch przepracował na „Ursusie" 6.200 godzin od remontu do remontu (norma przewiduje 1.600 godzin), brygada na 2.398 ha orki średniej zaoszczędziła prawie 8 ton paliwa.

Wychowanie ludzi nie przychodziło bynajmniej lekko.

— Są wszędzie tzw. trudne jednostki — mówi tow. Pęcikiewicz, sekretarz organizacji partyjnej w POM. — Najprostsze byłoby z nich zrezygnować, zwolnić z pracy. Staramy się jednak nie rezygnować, walczymy o każdego człowieka. Czy to się nam udaje? Różnie bywa...

Najczęściej się jednak udaje.

Znajdziecie w Grodkowie niejednego człowieka, który pamięta i pamiętać będzie ważne dla niego rozmowy z towarzyszami partyjnymi, posiedzenia egzekutyw często ostro piętnujące jego postępowanie a zarazem bardzo wychowawcze. Pamięta je Miller, monter, który dzięki pomocnej krytyce towarzyszy przestał przekraczać normy kosztem jakości remontów, pamięta brygadzista Czarnecki, który winił traktorzystów za zawalanie planów, a nie widział swej złej pracy, nie widział braku troski o zaopatrzenie brygady w narzędzia, lemiesze, paliwo. Organizacja partyjna pomogła w wielu wypadkach zwalczyć nałóg pijaństwa.

Rośli i rosną ludzie. Nie jest wcale przypadkiem, że ostatnio do organizacji partyjnej w POM-ie przyjęto 12 nowych członków.

*

Nie ma bodaj zebrania organizacji partyjnej w spółdzielni, na którym nie byłoby kogoś z POM-u. Czy tylko po to, aby przysłuchać się obradom, z obowiązku zabrać głos? Nie. Zebrania takie stają się szkołą, w której towarzysze ze spółdzielni uczą się odpowiedzialności za wspólną gospodarkę, uczą się — jak pomagać zarządom w rozstawieniu kadr, forsowaniu rozwoju hodowli, wprowadzaniu nowoczesnych metod uprawy, szkoleniu ludzi, jak pracować z chłopami indywidualnymi, aby prędzej przyszli do spółdzielni przekonani, świadomi.

Spółdzielnia Kolnica miała kłopoty z hodowlą, a szczególnie z mlecznością krów. Mało tego mleka było. Zmieniali się ludzie w oborze, zarząd próbował tak i owak, zawsze jednak trafiał do krów ten, co w polu do roboty się nie nadawał, a na hodowli się nie znał. Za radą towarzyszy z POM organizacja partyjna delegowała na stanowisko oborowego swego członka, tow. Szczotkę, zlecając mu opiekę nad bydłem. Mleczność krów wzrosła.

POM walczył o to, by w większości spółdzielni wprowadzono system premiowania hodowców za dobre wyniki pracy. System ten istnieje już w 19 spółdzielniach. Czy dał już wyniki? W samym Lubczu oborowy Gadzina, zachęcony premiami w postaci dodatkowych dniówek obrachunkowych za mleczność krów, aż chucha na nie, aby lepiej rosły, więcej mleka dawały. I dają. Przy 24 krowach nadoił oborowy w r. 1953 od każdej przeciętnie prawie o 200 litrów więcej, niż rok temu.

Ten kurs na hodowlę, podtrzymywany przez POM, przyniósł wyniki zupełnie niezłe. Spółdzielnie mają już 1.372 sztuki bydła zespołowego (minimum, przewidziane przez uchwałę Prezydium Rządu, wynosi tu 930 sztuk), 511 macior (minimum — 454 sztuki), ogółem 2.927 sztuk trzody chlewnej.

W r. 1953 przyjęto do istniejących spółdzielni 128 nowych członków. Czy tak ni stąd ni zowąd? Nie. Byli przekonani o wyższości gospodarki zespołowej, to prawda. Ale nie tylko to. Przybył także dlatego, że tow. Białożyta z POM sam wiele rozmawiał z chłopami, pozostającymi jeszcze poza spółdzielnią w Wierzbniku, że tow. Królicki gorąco przekonywał o konieczności przyjęcia nowych członków spółdzielców w Skoroszycach, którzy się temu sprzeciwiali i do zagospodarowanej spółdzielni nie chcieli „dziadów wpuszczać, co na gotowe przychodzą".

I tak w każdej niemal dziedzinie przejawiał się troskliwy wysiłek POM-owców, któremu towarzyszy wzrastająca aktywność i inicjatywa organizacji partyjnych i zarządów spółdzielni produkcyjnych. W tym, że spopularyzowano siew krzyżowy i od 5 hektarów w jednym Wojsławiu w r. 1952 skoczono do 180 w kilku już spółdzielniach w roku ubiegłym, że więcej niż dotychczas przeprowadzono orek zimowych pod kartofle na wiosnę. W wysyłaniu przewodniczących na kursy. Trzech z nich jest już po centralnej, półrocznej szkole w Ursynowie, jeden się tam uczy, a wyjedzie jeszcze dwóch. Przewodniczący rosną i z reguły są wybierani z roku na rok (na 17 zebrań rozliczeniowych tylko w 2 wypadkach dokonano zmiany przewodniczących). Przy pomocy towarzyszy z POM zdemaskowano i wyrzucono ze spółdzielni Kopice wroga Suzańskiego, dawnego kułaka i rozbijacza zespołowej gospodarki, wyrzucono z Lipowej intryganta Nyzia, z Kolnicy—Paździorka, przeciwnika obowiązkowych dostaw zboża. We wszystkich spółdzielniach powstawały brygady polowe, działało przeszło 100 grup, praca we wszystkich bez wyjątku spółdzielniach oparta jest na normach, co znacznie zmniejszyło ilość dniówek obrachunkowych, przypadających na 1 ha (jest ich teraz 32 na ha, gdy jeszcze rok temu było 40) z równoczesnym zwiększeniem ich wartości.

Tak oto, w dużej mierze dzięki ludziom z POM-u — wyrósł i rośnie coraz bardziej bojowy aktyw spółdzielczy, dla którego troska o rozwój i krzepnięcie zespołowej gospodarki jest troską największą i najpilniejszą. Bez wychowania takiego aktywu POM-owcy nie daliby rady.

Nie wszyscy wprawdzie pracownicy POM zdają sobie sprawę z wielkiej ciążącej na nich odpowiedzialności, nie wszyscy jeszcze pojmują, że obok troski o własną pracę obarcza ich troska o pracę spółdzielców. Dobrze jednak, że ciągle uczy ich tego organizacja partyjna i sama świeci przykładem swych najlepszych, najbardziej ofiarnych ludzi, dobrze, że pomaga dyrektorowi POM tow. Czarneckiemu i wydziałowi politycznemu kierować ośrodkiem i wzmacniać spółdzielnie.

A. RYSZCZUK

GDY KLIKA KUMOTERSKA MA GŁOS...

(Śladem listu do redakcji)

Pismo zawierało niewiele słów: nazwa przedsiębiorstwa, data, nazwisko i... „dostaje obywatel wypowiedzenie pracy na okres 14-dniowy z powodu zamknięcia zakładu".

Czyżby z powodu zamknięcia zakładu? Takie wątpliwości, a właściwie pewność, że nie to jest powodem zwolnienia z pracy, nasunęły się Pawłowi Rybarskiemu, robotnikowi Piaskowni w Kwaczale (pow. Chrzanów), podległej Zjednoczeniu Przemysłowemu Budowy Huty im. Lenina (Zarząd Produkcji Pomocniczej). I dlatego też domagał się wyjaśnień od kierownictwa Piaskowni. A gdy ich nie otrzymał, napisał do KP Chrzanów, do KD Nowa Huta, zwrócił się do KG Babice, pow. Chrzanów.

Mijały dni, tygodnie, miesiące, w sytuacji Rybarskiego nie zaszły żadne zmiany — w dalszym ciągu pozostawał bez pracy, a na Piaskowni również wszystko było po staremu — ładowano piasek.

Napisał więc list do naszej redakcji.

*

— Powiedzcie, towarzyszu, czy słusznie zwolniono Rybarskiego?

Przewodniczący Rady Zakładowej Jan Gudziuszko jest zaskoczony pytaniem. Bezradnie spogląda na obecnych w pokoju i wreszcie powiada: — Ano słusznie, bo ma za powolne ruchy i nie chce pozostawać przy pracy dłużej, w razie potrzeby. Kierownik Piaskowni Jan Mach orientując się, że argumentacja przewodniczącego nie bardzo przemawia do przekonania, śpieszy z odsieczą: — Rybarski nie wierzy w żadne zarządzenia i pozwala sobie na kpinki — powiada on. — A zresztą — wtrąca się do rozmowy sekretarz rady zakładowej — Jan Mierzejewski — Rybarski nie był członkiem związku zawodowego i nie mieliśmy obowiązku go bronić.

Przeciwko Rybarskiemu wyciąga jeszcze najcięższy argument ekspedytor Piaskowni, Franciszek Cichoń. Pokazuje pismo, w którym Zjednoczenie Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina domaga się wyjaśnień, z jakich powodów powstała różnica między danymi w specyfikacji załadunku wagonów z piaskiem, a faktyczną ich zawartością. Brakuje około 80 ton piasku. Winien jest Rybarski. Dlaczego? Bo pracował w tej brygadzie, która piasek ładowała.

Taka jest „argumentacja" mająca uzasadnić zwolnienie Rybarskiego. Nie mogła ona być inna (po odpadnięciu zmyślonego argumentu o zamknięciu zakładu), ponieważ żadnych rzeczowych argumentów przeciwko Rybarskiemu nie ma. Za to inne rzeczowe argumenty przemawiają przeciwko tej dobranej paczce kumoterskiej. Rybarski był dla niej niewygodny, bo za bardzo się wszystkim interesował, no i najważniejsze, ośmielał się krytykować. A krytyki żadna klika kumoterska nie lubi.

*

W myśl starej zasady — ręka rękę myje — popierano się wzajemnie kosztem robotnika, kosztem dobra państwowego. Praca przy kopaniu i załadunku piasku, mimo zmechanizowania transportu do wagonów, nie jest lekka. A jeszcze do zarobków za tę pracę — robotnicy mają wspólników w osobach Franciszka Cichonia i Jana Mierzejewskiego, urzędników administracji Piaskowni. Oni to nie wiadomo jakim prawem dopisywani są do akordu robotników, im to przypada część zarobków zapracowanych uczciwie przez robotników. A zarobki Cichonia i Mierzejewskiego są wcale niemałe — wahają się przeciętnie każdego miesiąca w granicach 2.500 zł.

Wiedzą o tym robotnicy, ale milczą. Bo przeciwko tym, którzy zechcieliby zaprotestować, klika kumoterska ma wypróbowaną broń — zwolnienie z pracy. A wymownym ostrzeżeniem dla robotników było zwolnienie Rybarskiego.

Robotnik Józef Warchoł, członek ZMP stwierdza: — Dużo do gadania my tutaj nie mamy. Jak się upomniałem o swoje, Cichoń nazwał mnie wrogiem. Co mogę jeszcze powiedzieć...

Powiedzieć można dużo. Chociażby to, że kierownik Piaskowni, Jan Mach, za „zgodą" rady zakładowej przywłaszczył sobie blachę. Różnie mówią robotnicy o losach cementu, belek itp.

A najważniejsze, dużo można powiedzieć o stosowanych metodach nadużywania autorytetu partii. Oto jeden z licznych przykładów. Na zebraniu załogi 28 listopada ub. roku na zapytanie jednego z robotników, dlaczego Rybarski został zwolniony z pracy — zaprotokołowana została odpowiedź kierownika Piaskowni Jana Macha, że: „zwolnienie nastąpiło w porozumieniu z czynnikiem politycznym i radą zakładową".

Któż to jest ten „czynnik polityczny" w Piaskowni w Kwaczale? Jest nim nie kto inny, jak właśnie Franciszek Cichoń, który uzurpował sobie prawa sekretarza organizacji partyjnej (nikt go nigdy nie wybierał na to stanowisko). W tym charakterze występuje przed robotnikami i na wszystkich zarządzeniach i protokołach zebrań widnieje, obok podpisów kierownika i rady zakładowej, podpis: „POP Cichoń".

Mówią robotnicy, że poza Cichoniem za członków partii podają się również kierownik Jan Mach i Stanisław Malik. Oni sami zresztą to potwierdzają. Ale legitymacji partyjnych nie mają. W Piaskowni nigdy zebrań partyjnych nie było. Rzecz jasna, jeśli nie liczyć zebrań, jakie odbywał Cichoń sam ze sobą, dla podejmowania „decyzji", jako „czynnik polityczny". Od wielu miesięcy a nawet lat nikt z KG, lub KP Chrzanów nie zajrzał do Piaskowni, nie zainteresował się, jak przebiega tam praca, czym żyją, o czym myślą robotnicy.

Ze słusznym oburzeniem zapytuje w swoim liście do redakcji bezpartyjny robotnik, Paweł Rybarski: „czy taki ma być czynnik polityczny, który dwa lata istnieje bez kontroli i nikt o nim nic nie wie?".

*

To pytanie skierujmy do KP Chrzanów, do KG w Babicach i wreszcie do KD Nowa Huta. Przedstawiciele tych instancji zjawili się wreszcie w Piaskowni w związku ze skargami Rybarskiego i sprawę jego na miejscu badali. Do jakich doszli wniosków?

Zacznijmy od KP Chrzanów. W segregatorze tow. Janeczek, instruktor wydziału ekonomicznego KP, odnajduje list Rybarskiego, a do niego dołączoną notatkę z dnia 12 grudnia ub. r. Zgadzamy się z tow. Janeczkiem, że notatka sporządzona przez nieetatowego instruktora nie wyjaśnia żadnej sprawy poruszonej w liście Rybarskiego. I na tym w KP sprawa Rybarskiego została wyczerpana. Wniosków żadnych.

A co na to KG w gminie Babice, na terenie której znajduje się Piaskownia w Kwaczale? Oddajmy głos sekretarzowi KG tow. Urbańczykowi.

— Sprawy stosunków w Piaskowni nie badaliśmy dokładnie — mówi on — ponieważ wiedział o nich KP w Chrzanowie. Jak Rybarski wywiązywał się z pracy, — tow. Urbańczyk nie wie. Wie natomiast o tym, że Piaskownią nikt dotychczas się nie interesował.

Inaczej zareagował KD Nowa Huta. Przesłał on 17 grudnia ub. r. Rybarskiemu list, w którym stwierdza, że wysokie zarobki Cichonia i Mierzejewskiego uzasadnione są tym, że obsługują przenośniki taśmowe. Twierdzenie niesłuszne, ponieważ przy obsłudze przenośników zatrudnieni są w Piaskowni specjalni operatorzy, a Cichoń i Mierzejewski nie mieli z tymi czynnościami nic wspólnego.

Poza tym, dla uzasadnienia zwolnienia Rybarskiego z pracy — w piśmie KD wymienia się „argumenty" podane przez Macha, Cichonia i Mierzejewskiego. Widać, że KD Nowa Huta nie zadał sobie trudu, aby sprawę zbadać solidnie. Bo inaczej zapewne stwierdziłby, chociażby na podstawie codziennych raportów obecności pracowników, że Rybarski był zdyscyplinowanym robotnikiem, w odróżnieniu od niektórych bumelantów, którzy mimo to w dalszym ciągu pracują w Piaskowni. Stwierdziłby, że we wrześniu i w innych miesiącach ub. roku Rybarski miał najwięcej przepracowanych godzin w swojej brygadzie.

I wreszcie kilka słów o powiatowej komendzie milicji obywatelskiej w Chrzanowie i posterunku gminnym MO w Babicach. W marcu ub. r. wpłynęły do komendy powiatowej MO meldunki o nadużyciach w Piaskowni. Dopiero w lipcu ub. r. przesłano te dokumenty do gminnego posterunku MO w Babicach dla przeprowadzenia śledztwa i do dzisiejszego dnia śledztwo to nie zostało zakończone.

*

Historia jednego listu ilustruje aż nazbyt wymownie, jak szkodliwa i niesłuszna jest praktyka powierzchownego odnoszenia się przez niektóre instancje partyjne do oddolnych głosów krytyki. Jedynie bowiem wówczas gdy traktuje się formalnie skargi ludzi pracy, gubi się z pola widzenia człowieka, jego zmartwienia i troski — działać może bezkarnie przez dłuższy czas taka klika kumoterska, jak w Piaskowni w Kwaczale.

L. GUZ.

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Tego chce każdy Polak

Śledzimy wszyscy z wielką uwagą obrady Konferencji Berlińskiej, lecz za mało się wypowiadamy o niej, a przecież dla nas, Polaków, ma ona wielkie znaczenie. Zdajemy sobie jasno sprawę, że tam, w Berlinie, decyduje się najważniejsza sprawa, czy Niemcy mają być militarystyczne czy też pokojowe.

Pamiętamy słowa Hitlera, który głosił, że Polska przepadła i już nigdy nie powstanie. Stało się inaczej i dlatego powinniśmy dokładać wszelkich starań, by militaryzm niemiecki przepadł raz na zawsze.

Naród polski wiele ucierpiał od faszyzmu niemieckiego. Prawie każda rodzina w Polsce straciła swoich bliskich, którzy zginęli w walce z faszyzmem, o wolność ojczyzny. Pamiętamy wszyscy cierpienia masowo mordowanych braci i sióstr, w Oświęcimiu, Majdanku i wielu innych obozach koncentracyjnych. Czyż możemy o tym zapomnieć?

Dziś w Berlinie toczą się obrady, a od wyników ich zależeć będzie — czy znów nad narodem polskim i innymi miłującymi pokój narodami Europy zawiśnie groźba zawieruchy wojennej, rozpętanej przez neohitlerowców. Naród polski chce, by Niemcy stały się państwem demokratycznym, miłującym pokój i wspólnie z innymi narodami zajęły się pracą gospodarczą dla dobra człowieka.

Dlatego też jak długa i szeroka jest Polska winien zabrzmieć jeden głos: „Chcemy, by całe Niemcy stały się państwem demokratycznym i pokojowym".

FRANCISZEK SUSKA
gr. Drążgów
pow. Garwolin

Ciasna, śliska i ciemna

Wzdłuż linii tramwajowej prowadzącej przez środek miasta Nowa Huta do huty im. Lenina została wybudowana bita droga o dwukierunkowym ruchu. Niestety, wkrótce potem jedna strona drogi została zamknięta. Trwa to już kilka miesięcy i nic nie wskazuje na to, że zostanie ona oddana do użytku. Wskutek dużego ruchu panującego na tej drodze, zdarzają się wypadki, powodujące uszkodzenia pojazdów mechanicznych. Szkody z tych powodów są poważne.

Chcę poruszyć jeszcze jedną sprawę. Otóż w Nowej Hucie nikt nie dba o oczyszczanie chodników ze śniegu i posypywanie ich piaskiem. Po ubitym i zlodowaciałym śniegu trudno się poruszać robotnikom zdążającym do pracy w Hucie im. Lenina. Ciężko jest chodzić w dzień, a cóż dopiero w nocy, tym bardziej, że oświetlenie ulic nie jest dostateczne.

Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie powinno zainteresować się tymi sprawami i spowodować uruchomienie drugiego odcinka drogi oraz przestrzeganie czystości chodników.

SERGIUSZ PASZKOWSKI
Nowa Huta

Są a jednak nie ma

Chciałem kupić zegar kominkowy. W sklepie nr 1 Przedsiębiorstwa Handlu Detalicznego „Jubiler" na ul. Nowy Świat 27 znalazłem odpowiedni zegar (ciemny, z politurą koloru moich mebli, cena 492 zł), cóż, kiedy nie bije. Sprzedawca doradził mi, abym zaniósł go do zegarmistrza. Nie skorzystałem z rady — szukałem dalej. W sklepie nr 4 przy ul. Marszałkowskiej były zegary, dla odmiany bez kluczy. W sklepie nr 2 przy Marszałkowskiej 94 też były zegary, ale popsute. Sprzedawca tamtejszy również doradzał mi (z uśmiechem), ażeby zanieść do zegarmistrza. W sklepie przy ul. Koszykowej 56 zegarów w ogóle nie było.

Jak widać, wcale nie tak łatwo kupić w Warszawie zegar, mimo że zegary są. Dziwi mnie tylko, dlaczego tyle jest zegarów popsutych. Czy kupno chodzącego zegara to jak wygranie na loterii głównego losu?

JAN ROZBRÓJ
Warszawa

Śladem listów naszych czytelników

Za próby podważania sojuszu robotniczo-chłopskiego

W liście do redakcji tow. Wojciech Pomykało pisał, że w gminie Bartołdy, w powiecie ciechanowskim metoda pracy poborcy podatkowego prowadziła do poważnych wypaczeń naszej polityki w stosunku do wsi.

Poborcy podatków stosowali przeważnie metodę pogróżek i wymyślań. W ub. roku w gromadzie Załuże, przeprowadzono zajęcie za zaległości podatkowe wielu krów, które poborca podatków sprzedawał swoim kumotrom znacznie poniżej wartości, na czym tracił chłop i traciło państwo. Całą tę politykę sprzedawania zajętych sztuk hodowlanych poniżej wartości próbowano tłumaczyć koniecznością realizacji planów finansowych.

List ten skierowaliśmy do Ministerstwa Finansów, które w odpowiedzi zawiadomiło nas, że „poruszone w piśmie przez tow. Wojciecha Pomykałę zarzuty potwierdziły się nie tylko na terenie wskazanej przez niego gromady, ale przyczyniły się do ujawnienia podobnych nadużyć również na terenie innych gmin powiatu ciechanowskiego. W związku z tym został zatrzymany poborca Michał Opoka, w stosunku zaś do pozostałych osób będą również wyciągnięte jak najostrzejsze konsekwencje".

W interesie Francji i Polski

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU")

Pierre Courtade

Korespondent „Humanite" na konferencji berlińskiej

Niejednokrotnie wspominam mój pobyt w Warszawie, a raczej na ruinach Warszawy w 1947 roku, w towarzystwie ministra Bidault. Francuski minister spraw zagranicznych jechał wówczas do Moskwy, aby wziąć udział w jednej z pierwszych konferencji czterech, poświęconej problemowi niemieckiemu. Długo medytował p. Bidault nad strasznym widokiem, jaki przedstawiało to wielkie i bohaterskie miasto, skazane na całkowitą zagładę. Obecni wtedy delegaci i dziennikarze skłonni byli sądzić, że miał łzy w oczach. Ale dalszy bieg wydarzeń skłania nas do przypuszczenia, że łzy były wywołane przez silny mróz.

Aby zrozumieć rolę Georges Bidault nie trzeba jej rozpatrywać „z osobna". Człowiek, którego spotkałem obecnie w Berlinie nie ma nic wspólnego z przedwojennym dziennikarzem katolickim, który na łamach swego dziennika „L'Aube" walczył przeciwko Monachium, o Hiszpanię Republikańską, o przymierze radziecko-francuskie. Jak to pewnego dnia napisał pan Francois Mauriac „przestrzenie międzyplanetarne dzielą owego dzielnego dziennikarza od obecnego ministra". Jak to się stało? Stało się to dlatego, że ze strachu przed klasą robotniczą Francji, pewne koła naszych klas rządzących oddały się ciałem i duszą Waszyngtonowi, skąd oczekują pomocy i protekcji przeciwko własnemu narodowi. Gdyby było inaczej, nie można byłoby zrozumieć, dlaczego minister francuski — niezależnie od tego, jakie są jego poglądy polityczne — może choćby przez chwilę utrzymywać, że celem traktatu o armii europejskiej jest zagwarantowanie bezpieczeństwa Francji i utrzymanie pokoju.

Francuska opinia publiczna, zaangażowana w narodowej walce przeciwko układom z Bonn i Paryża porównuje to, co proponuje Mołotow z tym, co proponują panowie Dulles, Bidault i Eden. Z jednej strony ma ona przed sobą remilitaryzację Niemiec zachodnich wyposażonych w co najmniej 12 do 15 dywizji, kierowanych przez klikę, którą otwarcie wyraża zamiar odbicia siłą granic hitlerowskiego Reichu.

Z drugiej strony — francuska opinia publiczna widzi propozycje rozwiązania problemu niemieckiego, które jednocześnie uwzględniają zarówno prawa narodu niemieckiego do niepodległości i wolności jak i wymagane bezpieczeństwo Europy.

Jeśli chodzi o ten ostatni punkt, z dużym uznaniem spotkała się we Francji poprawka do projektu radzieckiego traktatu z Niemcami, zaproponowana przez Mołotowa na posiedzeniu z dnia 1 lutego. Według tej propozycji, jak wiadomo, zjednoczone Niemcy byłyby uposażnione do posiadania sił zbrojnych tylko w ilości ściśle niezbędnej dla zachowania bezpieczeństwa wewnętrznego, obrony lokalnej granic i obrony przeciwlotniczej. Ta propozycja spotkała się z dużym uznaniem opinii publicznej Francji, która ma w tej chwili przed sobą prosty wybór: albo dziesiątki dywizji marzących o odwecie albo Niemcy zjednoczone, demokratyczne, niezależne i pokojowe.

Wybór ogromnej większości Francuzów nie ulega wątpliwości, problem polega na tym czy potrafią go narzucić kołom rządzącym.

Pod tym względem konferencja berlińska stanowi dla francuskiej opinii publicznej potężną pomoc. Obrady konferencji przyczyniają się do tego, że francuskim zwolennikom uzbrojenia Niemiec, jest jeszcze trudniej, niż dotychczas forsować swoje pozycje w społeczeństwie. Mimo wysiłków sprzedajnej prasy, starającej się ukryć prawdę, każdy dzień w Berlinie pokazuje, że problem niemiecki może być pokojowo rozwiązany pod warunkiem, że zaprzestanie się usiłowań zmierzających do przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę agresji. Toteż propozycje delegacji radzieckiej znajdują głębokie zrozumienie we francuskiej opinii publicznej. A że jest ona świadoma niebezpieczeństwa, jakie stanowi remilitaryzacja Niemiec zachodnich i koncepcja „armii europejskiej" — to udowodniły m. in. ostatnie głosowania w parlamencie na prezydenta, gdzie kandydaci „europejscy" ponieśli sromotną porażkę.

Chciałbym tu podkreślić, że jednym z elementów, które przyczyniły się do uświadomienia francuskiej opinii publicznej — była podróż do Polski grupy parlamentarzystów francuskich, należących do najróżniejszych partii politycznych. Parlamentarzyści ci złożyli po swoim powrocie oświadczenia, które wywołały olbrzymie zainteresowanie. Nie jest przesadą stwierdzenie, że było to niezwykle poważne wydarzenie polityczne w skali międzynarodowej.

Istotnie, wszyscy posłowie byli zgodni w stwierdzeniu, że spotkali się w Polsce z narodem, który przechodzi okres wszechstronnego rozwoju, ożywionym głęboką wiarą w przyszłość, zdecydowanym chronić niezależność i całość swej ojczyzny. Stowarzyszenie francuskie Obrony Granicy na Odrze i Nysie otrzymało ostatnio niezliczone dowody uznania, pochodzące z najrozmaitszych środowisk.

Gdy mocarstwa zachodnie występują w Berlinie jako zagorzali obrońcy sił rewizjonizmu i odwetu w Niemczech, umocnienie przyjaźni francusko-polskiej jest cenną pomocą w walce narodu francuskiego o bezpieczeństwo i pokój. Wiemy, że mamy tych samych wrogów. Wiemy, że ci sami odwetowcy niemieccy, którzy kwestionują zachodnie granice Polski, spoglądają także w stronę Alzacji i Lotaryngii jak np. pewien minister Adenauera, który oświadczył, że kiedy myśli o dzwonnicy katedry w Strassburgu, ściska mu się serce. Tysiące Francuzów pamięta, że ich historyczna walka o Republikę była ściśle związana z walką Polski o niepodległość. Od Rewolucji Francuskiej do chlubnych i bolesnych dni Komuny Paryskiej hasło „Niech żyje Polska" brzmiało na wszystkich barykadach wolności, wznoszonych przez Francuzów i patriotów polskich, przelewających wspólnie krew w imię wolności. Ta żywa tradycja kontynuowana była przez partyzantów Ruchu Oporu podczas okupacji hitlerowskiej. Wulgarny spisek grupy polityków posłusznych rozkazom Departamentu Stanu nie może tej tradycji zniweczyć. W obecnym okresie ścisła przyjaźń Francji i Polski jest nieodzownym uzupełnieniem systemu bezpieczeństwa, którego podstawą jest przyjaźń francusko-radziecka.

Pan Bidault, z zawodu profesor historii, powinien był przejrzeć dzisiaj podręczniki, o których treści widocznie zapomniał — skoro pomaga obecnie w odbudowie militaryzmu niemieckiego. Wspólny wysiłek wszystkich narodów Europy, międzynarodowa solidarność ludzi pracy w walce o pokój muszą narzucić pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego, zgodne również z interesem niemieckiego narodu.

Aby Niemcy stały się mostem między Francją i jej przyjaciółmi ze Wschodu — oto do czego dążymy w pełnym zaufaniu, że cel ten zostanie osiągnięty.

Książka — przyjaciel dzieci

Wielotysięczne nakłady książek dla dzieci rozchwytywane są w naszych księgarniach w ciągu kilkunastu dni. Książka jest w każdym domu najmilszym gościem, budzącym uśmiech małego „czytelnika"

Foto CAF — Tymiński

„Sprawa do załatwienia" w Moskwie

MOSKWA. W kilkunastu kinach Moskwy przy szczelnie wypełnionych widowniach wyświetlany jest polski film „Sprawa do załatwienia" dubbingowany w języku rosyjskim. Film wzbudza zainteresowanie i żywą reakcję widzów.

„Pamiątka z Celulozy" po węgiersku

BUDAPESZT. Z okazji ukazania się w języku węgierskim powieści Igora Newerly'ego pt. „Pamiątka z Celulozy" odbył się 4 bm. wieczór dyskusyjny w lokalu Czytelni Polskiej. W wieczorze tym wzięli udział m. in. wybitny pisarz węgierski, laureat Nagrody im. Kossutha, Bela Illés, który omówił dzieło Newerly'ego oraz znana recytatorka E. Palotai.

W STOLICY

Granit, piaskowiec i mozaiki ozdobią Plac Stalina

Z zaciekawieniem obserwują mieszkańcy stolicy roboty, które rozpoczęto niedawno na odcinku ul. Marszałkowskiej między Ogrodem Saskim, a Al. Jerozolimskimi. Koncentrują się one przede wszystkim wokół budowy nowego centralnego placu Warszawy, im. Stalina. Jak będzie on wyglądał? Na częściowe zorientowanie się pozwolą makiety i rysunki wystawione na Pokazie Projektów Centrum Warszawy, który urządzono w salach kameralnych Teatru Narodowego.

O rozmiarach samych robót drogowych i kamieniarskich świadczy fakt, że do jego budowy użyte zostanie kilkanaście gatunków kamieni. M. in. porfir, różnokolorowy piaskowiec, granit pochodzący ze Szklarskiej Poręby, dalej ciemny granit strzegomski. Z około 10 tysięcy metrów kwadratowych czerwonego piaskowca ułożone zostaną dywanowe posadzki, i barwne mozaiki. Ponadto dla zaakcentowania różnych elementów plastycznych wbudowanych będzie około 800 metrów sześciennych różnokolorowego piaskowca i wielu gatunków porfiru.

Ilość metrów płyt, bloków i innych elementów kamieniarskich przekracza kilkadziesiąt tysięcy.

Dla budowy Placu Stalina pracują już obecnie kamieniołomy w Strzegomiu na Dolnym Śląsku, wydobywa się marmury kieleckie, pińczowski wapień i szydłowiecki piaskowiec.

(js)

Liczba zachorowań na grypę powoli spada

W ostatnim okresie ilość wezwań do chorych na grypę powoli spada. O ile w pierwszej połowie ub. tygodnia ilość zachorowań wynosiła około 2,5 tysiąca, to w drugiej połowie ub. tygodnia spadła poniżej 2 tysięcy. I tak na przykład w piątek, 5 bm. zgłoszono 1726 wezwań, zaś w sobotę, 4 bm. — 1835. W niedzielę 7 bm. w każdej dzielnicy dyżurowały ośrodki zdrowia. W dniu tym zgłoszono zaledwie 370 wizyt domowych.

Należy przypuszczać, że utrzymująca się od szeregu dni mroźna pogoda wpłynie na zakończenie epidemii grypy.

(kg)

Z pamiętnika mieszkańca

31.I.1953. Hurra! Dostałem nowe mieszkanie. I oto w jakim miejscu — Nowy Świat 47a. Wszędzie blisko, wygodnie. A już dodatkowa radość ma żona — na parterze wykańczają żłobek. W marcu ma być gotowy.

1.III. Żłobka jeszcze nie oddali do użytku. To nic. Grunt, że się dobrze mieszka. Żona pójdzie do pracy od czerwca, bo wtedy będzie gotowy żłobek, dokąd oddamy naszego małego.

15.VI. W żłobku na razie przerwano roboty. Za to dusza się raduje, gdy człowiek patrzy jak naprzeciw okien wyrastają dwa nowe wielkie skrzydła naszego domu. W lutym zaczęli kopać fundamenty, a teraz już do pierwszego piętra dociągają. To rozumiem — warszawskie tempo!

1.X. Oba nowe skrzydła w moim domu właściwie już wykończone. Tylko patrzeć jak się sprowadzą nowi lokatorzy. Gorzej z tym żłobkiem. Ale pod koniec roku będzie gotowy. Murrrowane! Tak mi powiedział kierownik budowy.

31.XII. Do nowych mieszkań w obu skrzydłach naszego domu wprowadzili się lokatorzy! Żłobek prawie już wykończony. W styczniu na pewno mój Wojtuś będzie biegał po tych salkach. Zaglądaliśmy z żoną przez okno — jak tam będzie ładnie, jak wygodnie.

10.I.1954. W nowych skrzydłach domu już większość mieszkań zajęto. Przyjemnie się ludziskom mieszka. Jedna z nowych lokatorek powiedziała żonie, że to szczęście, iż w naszym domu jest żłobek. Tylko podobno coś tam jeszcze nie wykończono. Ale za to jak mój mały Wojtuś podrósł przez ten rok oczekiwania...

17.I. Głowa mnie boli. Żonę też. Całą noc trwała zabawa z pokrzykiwaniami, na dole — w żłobku. Może i mają rację. Skoro żłobek nie nadaje się dla dzieci, niech przynajmniej starsi mają przyjemność...

My również urządzamy małą familijną uroczystość — rok mieszkamy w nowym mieszkaniu. No i rok... czekamy na żłobek. (es)

RADIO

ŚRODA 10 LUTEGO 1954 R.

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.10 Koncert popularny, 6.45 Pogadanka dla wychowawczyń przedszkoli, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny, 9.00 Słuchowisko dla klas IX, 9.30 Koncert solistów, 10.00 Przerwa, 11.05 Audycja dla kl. I — II, 11.25 „Muzyka i aktualności", 12.15 Melodie ludowe różnych narodów, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 „Wieś tańczy i śpiewa", 13.15 Koncert, 13.55 Przerwa, 15.30 Audycja dla dzieci, 16.10 Koncert popołudniowy, 16.50 Audycja dla kobiet, 17.00 Wszechnica Radiowa — kurs I pogadanka z cyklu: „Historia Polski" pt. Andrzej Frycz-Modrzewski czołowy przedstawiciel postępowej myśli politycznej Polskiego Odrodzenia" Waldemara Voisie, 17.20 Koncert, 18.00 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych, 18.15 Pogadanka dla nauczycieli, 18.30 Polskie pieśni ludowe, 18.50 „Na fali humoru i satyry", 19.05 Koncert, 19.45 Audycja dla wsi, 20.45 Odpowiedzi Fali 49, 21.00 Koncert chopinowski, 21.30 Reportaż literacki, 21.45 Muzyka, 22.15 Marsz defiladowy — fragm. opow. Wilhelma Macha, 22.30 Muzyka taneczna, 22.47 Z cyklu: „Słuchamy muzyki kameralnej" Trio smyczkowe G-dur.

Program II — na fali 367 m

Program dnia 7.50, 14.00, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Audycja dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Koncert, 6.50 Muzyka, 7.20 Muzyka poranna, 8.00 Koncert, 8.55 Przerwa, 14.10 Aud. dla kl. III — IV, 14.30 Muzyka operowa, 15.10 „Solitja" opow. Damdinsurena, 15.30 Audycja dla dzieci, 16.00 Miniatury fortepianowe Edwarda Griega, 16.20 Koncert, 17.15 Pieśni St. Lipskiego, 17.30 „Na warszawskiej fali", 17.55 „Ze sportu", 18.00 Dawna muzyka włoska, 18.30 Utwory skrzypcowe, 18.50 Kronika kulturalna, 19.20 Radiowy poradnik językowy, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Obywatele" odc. 2 pow. Kazimierza Brandysa, 20.20 Koncert, 21.26 Wiadomości sportowe, 21.40 Muzyka, 21.50 „Z życia ZSRR", 22.20 Z cyklu: „Sonaty fortepianowe Beethovena", 22.52 Muzyka taneczna, 23.19 Koncert muzyki polskiej.

Z wydawnictw IBL

Materiały do dziejów postępowej publicystyki

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk zaprojektował, wśród swych zadań, wydanie serii publikacji będących „materiałami do dziejów postępowej publicystyki". W ramach tej serii publikacji IBL-u ukazały się już trzy prace obrazujące dorobek kilku antyfaszystowskich periodyków okresu międzywojennego. Do periodyków tych należą „Oblicze Dnia", „Sygnały", oraz „Poprostu", które po zawieszeniu przez władze sanacyjne zmieniło nazwę na „Karta". Każda z tych trzech publikacji zawiera obszerny wstęp omawiający powstanie, charakter i publicystykę danego pisma oraz antologię, na którą składają się przedruki cenniejszych artykułów.

Wymienione pisma oraz szereg innych robotniczych i antyfaszystowskich pism tego okresu ukazywały się w warunkach, gdy szalała sanacyjna cenzura, gdy za każde słowo wymierzone przeciw rządom burżuazji groziło więzienie. Z całą bezwzględnością prześladowane były pisma, które popierając program KPP stały na gruncie jednolitego frontu klasy robotniczej i głosiły rzucone przez KPP hasło skupienia wszystkich sił demokratycznych we Froncie Ludowym. Niemniej, mimo tych ciężkich warunków, powstawały w różnych okresach czasu, często z inspiracji KPP, różne periodyki redagowane przez komunistów i szczerych antyfaszystów. Periodyki te grupowały wokół siebie postępowych pisarzy i publicystów. Spełniały one rolę legalnej trybuny, przy pomocy której partia docierała szerzej ze swymi hasłami do mas. Na ogół pisma te z nielicznymi wyjątkami nie mogły się dłużej utrzymać niż kilka miesięcy. Odegrały one jednak niemałą rolę w umacnianiu frontu walki z faszyzmem.

W pierwszej połowie 1936 r. ukazuje się czasopismo **„Oblicze Dnia"**. Zespół redakcyjny, w którym główną rolę odgrywała Wanda Wasilewska, postawił sobie jako zadanie przyciągnięcie do współpracy z pismem szerokiego grona postępowych pisarzy i intelektualistów. Akces do współpracy zgłosili jako pierwsi m. in. Władysław Broniewski, Henryk Dembiński, Leon Pasternak, Jerzy Kornacki, Stefan Czarnowski, Wacław Rogowicz, Władysław Spasowski, Lucjan Szenwald, Edward Szymański, Włodzimierz Słobodnik. Platforma polityczna pisma, które miało być pismem Frontu Ludowego pomyślana była bardzo szeroko. Toteż oprócz komunistów pismo zapewniło sobie współpracę jednolitofrontowych socjalistów jak Stanisław Dubois, demokratycznych pisarzy i naukowców nie związanych z ruchem robotniczym, zapewniło sobie poparcie znanego pisarza Andrzeja Struga, który w ostatnich latach swego życia stanął na pozycjach jednolitego frontu klasy robotniczej.

„Oblicze Dnia" zostało zamknięte przez władze po zredagowaniu dziesięciu numerów tego pisma, z których cztery nie ukazały się z powodu konfiskaty. Tych kilka numerów, które dotarły do rąk czytelnika było żywym odbiciem walki, jaka toczyła się w kraju pod hasłami Frontu Ludowego, walki o chleb, wolność i pokój.

Pokaźną ilość pozycji w „Obliczu Dnia" zajmowały artykuły poświęcone walce z rozkładem, jaki wnosiła burżuazja w życie kulturalne kraju. Pismo wskazywało, że miejsce intelektualistów jest w jednym szeregu z klasą robotniczą, w walce przeciw faszyzacji Polski. „Z uczuciem głębokiego zawodu, goryczy i obrzydzenia patrzy intelektualista na otaczającą go rzeczywistość nowej Polski, próżno szukając w niej realizacji choćby cienia tych nadziei, które ożywiały i zagrzewały do walki minione pokolenia. Już w „Przedwiośniu" Żeromskiego brzmią nuty rozczarowania i protestu, lecz w ciągu dziesięciolecia, które nas od tej książki dzieli zgromadziły się materiały straszne i olbrzymie do surowego aktu oskarżenia" — czytamy w w pierwszym numerze „Oblicza Dnia".

Okres, w którym wychodziło pismo był okresem wielkich akcji masowych przeciw faszyzmowi, a jednocześnie okresem wzmożonego terroru burżuazji. Gdy 23 marca 1936 r. bruk Krakowa zbroczony zostaje krwią robotniczą, gdy pogrzeb ofiar poległych od kul policyjnych przekształca się w potężną demonstrację przeciw faszyzmowi, Wanda Wasilewska pisze w związku z tym pogrzebem w „Obliczu Dnia":

„Obojętne jest twoje nazwisko. Nie drukowano go grubymi czcionkami w gazetach — dopiero teraz, pierwszy raz, kiedy cię już nie ma. Nie przemawiałeś na wiecach i nie zabierałeś głosu na zebraniach. Nazwisko twoje nie mówiło nic nikomu i ważne było o tyle, o ile widniało w meldunkowej karcie. Na imię masz — Robotnik—i więcej nic. Cztery sosnowe deski — twoje dziedzictwo. Kiedy płyniesz nad stutysięcznym tłumem przez zamarłe w śmiertelnej ciszy miasto, w czerwieni opasanych krepą sztandarów, wiedzą wszyscy, iż twoje nazwisko — to tylko Robotnik — i więcej nic... I teraz po raz pierwszy i ostatni — przemawiasz. Przemawiasz płomiennie, donośnie, przejmująco, straszliwie. I słychać cię od krańca po kraniec, gdzie tylko pracuje, żyje, głoduje i walczy — robotnik".

„Oblicze Dnia" uczestniczyło aktywnie w różnych akcjach ludowo - frontowych tego okresu, w pracach Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Światowego Kongresu Pokoju, Międzynarodowej Konferencji w sprawie Prawa Azylu, udzielało swych łamów licznym apelom i protestom. Stało się ono trybuną prasową lwowskiego Zjazdu Pracowników Kultury. „Zjazd lwowski — pisał w „Obliczu Dnia" Emil Zegadłowicz — jest niezmiernie ważną pozycją w walce o nowy ład społeczny. Stał się radosną manifestacją łączności pisarzy z masami chłopsko - robotniczymi".

Będąc pismem Frontu Ludowego „Oblicze Dnia" udzielało swych łamów przedstawicielom różnych środowisk. Dopuszczając możliwość dyskusji, starało się skupić na wspólnej antyfaszystowskiej platformie politycznej tych wszystkich, którym droga była sprawa wolności i demokracji. I to właśnie było największym dorobkiem pisma.

Społeczno - literackie czasopismo **„Sygnały"**, któremu poświęcona jest oddzielna publikacja IBL-u, ukazywało się we Lwowie w latach 1933 i 1934 a po wznowieniu w latach 1936 — 1939. Był to jak na pismo postępowe wyjątkowo długi okres. Zespół redakcyjny pisma stanowiła grupa demokratycznych studentów z Uniwersytetu Jana Kazimierza. Oblicze ideowe pisma nie od razu było wykrystalizowane, niemniej pismo od początku swego istnienia stało na pozycjach antyfaszystowskich, a po wznowieniu w roku 1936 włączyło się w akcję Frontu Ludowego. Redaktorem w tym okresie był Karol Kuryłuk, współpracował z pismem szereg publicystów marksistowskich. Mimo spokojnego tonu pisma władze ujrzały w nim groźne niebezpieczeństwo. Wprawdzie pod naciskiem opinii publicznej musiano zrezygnować z zamiaru zamknięcia pisma — szalała jednak za to coraz bardziej cenzura. Skonfiskowany został m. in. artykuł Haliny Górskiej o Stefanii Sempołowskiej, przy czym starostwo grodzkie uzasadniło tę konfiskatę tym, iż artykuł miał na celu „gloryfikację osoby podejrzanej o pochwalanie przestępstwa". Konfiskata ta wraz z motywacją została zatwierdzona przez sąd w pierwszej i drugiej instancji. W artykule Stefana Wodwicza (Jędrychowskiego) zamieszczonym w numerze z 15. X. 1938 roku cenzura skreśliła słowa „były malarz pokojowy" dotyczące Hitlera. W uzasadnieniu skreślenia zatwierdzonego przez sąd apelacyjny powiadomiono, że określenie to „znieważa osobę naczelnika państwa z Polską zaprzyjaźnionego".

W okresie gdy sanacja uprawiała flirt z Hitlerem „Sygnały", reprezentując stanowisko całego obozu szczerze demokratycznego wskazywały na groźbę, jaką stanowił dla Polski hitleryzm. W listopadzie 1938 roku „Sygnały" pisały: „Wokół naszych granic gromadzą się ciężkie chmury. Odrodzony imperializm niemiecki odnosi liczne zwycięstwa i wciąż idzie naprzód. Ręce Hitlera z ewangelią „Mein Kampf" widzimy od zachodu, południa, północy, grożą od wewnątrz i zewnątrz. Z tego bliskiego niebezpieczeństwa trzeba sobie zdać sprawę, obchodząc uroczyście dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości".

Linia polityczna pisma nie zawsze była konsekwentna, co należy głównie przypisać dość zróżnicowanemu składowi jego współpracowników. Jednakże „Sygnały" we wszystkich zasadniczych sprawach zajmowały stanowisko zgodne z interesem mas pracujących. Demaskowały one kapitalizm i imperializm, walczyły z nacjonalistycznym zwyrodnieniem, odegrały poważną rolę w kształtowaniu się myśli postępowej w szeregach inteligencji polskiej, dla której były głównie przeznaczone.

„Poprostu" wychodziło w Wilnie w latach 1935—36. Powstanie tego pisma było jednym z przejawów działalności nielegalnej organizacji pod nazwą Związek Lewicy Akademickiej „Front" — kierowanej przez KZMP. Organizacja ta, wydając konspiracyjne pismo „Zew", podejmowała raz po raz próby uruchomienia legalnego pisma, które kończyły się zawsze tym, że pisma te po kilku numerach były zamykane. Po dłuższej przerwie w sierpniu 1935 roku kierownicza grupa działaczy „Frontu" do której wchodzili Henryk Dembiński, Kazimierz Petrusewicz, Stefan Jędrychowski i inni zaczęła wydawać pismo „Poprostu" w porozumieniu i przy poparciu Komitetu Centralnego KPP.

Mimo prześladowań ze strony cenzury i aresztowania niektórych współpracowników redakcji, pismo utrzymało się do 20 marca 1936 r.

„Poprostu" głosiło hasła antyfaszystowskiego Frontu Ludowego i brało udział w licznych akcjach inicjowanych i organizowanych przez partię, jak np. w akcji o amnestję dla więźniów politycznych, o utworzenie demokratycznego Frontu Młodego Pokolenia i innych.

Na bogaty dorobek pisma w poważnej części składa się głęboka analiza rzeczywistości burżuazyjnej, ukazywanie kulis wyzysku kapitalistycznego, szczególnie na wsi, w czym specjalizował się Henryk Dembiński. Jego artykuły „Sruba podatkowa", „W kieracie obszarniczo - kmiecej eksploatacji" i inne wskazują na rzetelne studia, jakie poświęcił autor zagadnieniu wsi.

Na uwagę zasługuje opieka jaką pismo otaczało białoruskie życie kulturalne: utworzono specjalny dział pod nazwą „Kolumna białoruska", zamieszczono wiersze Janka Kupały i Maksyma Tanka, wiersze białoruskich poetów, pozbawionych możliwości drukowania swych utworów na skutek braku pism białoruskich.

Zdecydowanie przeciwstawiało się „Poprostu" gnębieniu kultury białoruskiej przez polski faszyzm, jak i wszelkim prześladowaniom mniejszości narodowych, budziło ducha międzynarodowej solidarności mas ludowych. Każdy numer pisma był świadectwem żywej łączności pisma z masami czytelników.

Po szesnastu numerach, osiągnąwszy — wyjątkowo duży jak na stosunki przedwrześniowe — dwudziestotysięczny nakład pismo przestało wychodzić. Egzemplarze „Poprostu" przedstawione zostały przez prokuratora jako „dowody przestępstwa" w głośnym procesie wileńskim Lewicy Akademickiej. Wrzawa, jaką wokół pisma i jego redaktorów rozpętała prasa burżuazyjna, była najlepszym świadectwem, że „Poprostu" dobrze służyło sprawie wyzwolenia mas pracujących Polski. Zdekompletowany aresztowaniami zespół „Poprostu" próbował wznowić jeszcze pismo pod zmienionym tytułem „Karta"; po kilku numerach również „Karta" podzieliła los wielu innych pism antyfaszystowskich.

*

Publikacja o „Obliczu Dnia" została opracowana przez Mirosławę Puchalską, o „Sygnałach" przez Jadwigę Czachowską, o „Poprostu" i „Karcie" przez Barbarę Winkiel. Wszystkie trzy publikacje opracowane zostały ze znawstwem tematu i odznaczają się trafnym doborem przedrukowanych tekstów.

Dziś gdy prasa robotnicza i demokratyczna ma w Polsce pełne możliwości rozwoju, zapominamy często o trudnościach, z jakimi borykała się ona w latach rządów burżuazyjnych. Przypominają nam o tym publikacje IBL-u, oświetlając jeden z odcinków trudnej i ofiarnej walki, jaką prowadził w tych latach obóz antyfaszystowski pod przewodem KPP.

(aw)

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04, 8-34-05. Redaktor Naczelny 8-17-06. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-96-63. Dział ideologiczny 8-08-89. Dział partyjny 8-97-37. Dział zagraniczny 8-96-54. Dział ekonomiczny 8-43-08. Dział rolny 8-98-78. Dział kulturalny 8-65-24. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział stołeczny 8-71-82. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-34-02, 8-34-04. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł, kwar. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3,50 zł. Informacji w sprawie prenum. opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje PPK „Ruch" W-wa, Srebrna 12, tel. 8-64-01, 8-05-05. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 8-00-81.
A B 1 Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. 5B-10463